Nr. 81. We Lwowie Wtorek dnia 22. Marca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologi 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowe projekty hakatystów.

Lwów 21. marca.

Przy obradach w sejmie pruskim nad pomnożeniem 100 miljonowego funduszu na wykupywanie Polaków, wyrażono ze strony wolnomyślnej obawę, że stronnictwo hakatystowsko-junkierskie zapragną rozszerzyć instytucję komisji kolonizacyjnej na inne dzielnice, ażeby jak najszerzej warstwy ludności rolniczej podać w zależność od rządu. Przewidywania te sprawdzają się niespodziewanie szybko. Oto pisma hakatystowskie z *Berl. N. Nachr.* na czele rozpoczynają już akcję przygotowawczą do zamierzonego rozszerzenia socjalizmu państwowego na polu socjalno-agrarnem. A wpadłszy raz na pomysł osłaniania wszystkich zamachów na narodowość polską parawanem zadań kulturnych i społecznych, zastosowują tę samą metodę, gdy chodzi o ścieśnienie obywatelskiej niezależności Niemców samych. Rozpisują się więc Hansemannowskie *N. Nachr.* szumnie o „kwestji robotników wiejskich", ażeby w końcu wytoczyć sprawę rozszerzenia instytucji komisji kolonizacyjnej na razie — na Szląsk. Na wstępie podają rezolucje izb rolniczych w sprawie robotników wiejskich. Domagają się tedy rzeczone izby, ażeby w celu zaradzenia brakowi robotnika wiejskiego: a) zatrudniono na wsi w większej aniżeli dotąd liczbie więźniów i korygentów, b) urządzono naukę w szkołach odpowiednio do potrzeb rolnictwa, a więc, żeby urządzano dłuższe wakacje na żniwa, c) poddano surowemu nadzorowi ajentów i stręczarzy, d) nałożono surowsze kary na złamanie kontraktu, e) dopuszczono do Prus jak najwięcej robotników zagranicznych, f) popierano energicznie wewnętrzną kolonizację, g) sprowadzono na wieś zakonnice dla dozoru chorych i dzieci.

O punktach wyszczególnionych pod e) i f) wyrażają się *Berl. N. Nachr.* tak: „Co się tyczy ułatwień przy wpuszczaniu robotników zagranicznych, to rząd państwowy kilkakrotnie zadokumentował dobrą wolę, że chce uwzględniać perswazje kół rolniczych, o ile wyższy narodowy interes nie poniesie szwanku przez łagodniejszą praktykę wobec obcych robotników. Prezes naczelny hr. Bismarck oświadczył niedawno temu we wschodnio-pruskiej izbie rolniczej bez ogródki, że ręki swej nie poda do przeprowadzenia zarządzeń, któreby ułatwić mogły polonizację dzielnic pruskich przez rosyjsko-polskich imigrantów. I naczelny prezes Szląska ks. Hatzfeld podniósł obosieczność wniosku. Szląska izba rolnicza mniema atoli, że rozszerzenie prawa sprowadzania robotników dałoby się bardzo dobrze połączyć z takimi warunkami, któreby uniemożliwiły stałe osiedlenie się obcych na ziemi niemieckiej.

„Daleko ważniejszem, aniżeli wszystkie wyżej wspomniane propozycje, zrobione celem zapobieżenia wyludnianiu wsi jest systematyczne rozszerzenie wewnętrznej kolonizacji. Izba rolnicza i prezes naczelny Szląska zgadzają się w tem, że tutaj szukać należy podstawy narodowej polityki (!) robotniczej". Pilny, wierny i zadowolony stan robotniczy dopiero wtedy będzie można stworzyć z ludności tubylczej, gdy robotnikowi poda się okazję większą do awansu ku zupełnej ekonomicznej samodzielności i osiedleniu się na własnej glebie. W wewnętrznej kolonizacji zawarte są dla państwa i wiejskich organów autonomicznych zadania, których energiczne i konsekwentne rozwiązanie jest najtrudniejszą, ale też najwięcej obiecującą częścią kwestji robotników wiejskich".

Trzebaby być ślepym, żeby nie widzieć, na co kroją pisma à la *Berl. N. Nachr.*: wolnomyślni przewidzieli już, jak wyżej wspomnieliśmy, niebezpieczeństwo zagrażające niezależności obywatelów; niemiecka prasa katolicka zapewne nie da się omamić frazesami, o zadaniach społeczno-kulturnych", lecz wczas się spostrzeże, iż chodzi po prostu o wyrugowanie polskiego ludu robotniczego z latifundjów szląskich i sprotestantyzowanie szczerze katolickiej dzielnicy.

Uwagi ziemianina.

VII.

(*Bezpodstawne skargi. — Opłakane położenie weterynarzy rządowych. — Macosze ich traktowanie. — Weterynarze prywatni.*)

Kilkakrotnie wspominaliśmy mimochodem w poprzednich artykułach, że od czasu do czasu słychać skargi, rozgoryczonych szykanami ustawy i materjalnem niepowodzeniem hodowców lub handlarzy, na weterynarzy naszych. Skargi tego rodzaju bywają czasem niestety uzasadnione — przeważnej jednak ilości wypadków są kompletnie bezpodstawne.

Sprawiedliwość nakazuje to stwierdzić publicznie. Toż wyłuszczyliśmy dość skrupulatnie owe fatalne stosunki, płynące ze złej ustawy, z niechęci rządu centralnego do naszego kraju, z przewagi Węgrów i na polu konkurencji handlowej, a które są wyłącznymi sprawcami dość opłakanego stanu hodowli naszej, powolnego zubożenia naszych hodowców i handlarzy. „Kowal zawinił, a ślusarza powiesili" — oto najprościejsza i najtrafniejsza charakterystyka skarg i wyrzekań na weterynarzy. Ktokolwiek bowiem zadał sobie trud dokładnego zbadania stosunków odnośnych aż do dna samego; komu nie tajne są ciężkie warunki bytu, w jakich ci funkcjonarjusze publiczni żmudny i wielce odpowiedzialny urząd swój pełnić muszą, ten łacno dojdzie raczej do uznania dla uczciwości i sumienności ogółu tych pracowników, aniżeli do wniosków ujemnych. Juścić zdarzają się i pomiędzy nimi brzydkie wyjątki, na szczęście jednak dla całego tego stanu są one rzadkie, przez samych kolegów surowo potępiane i niemal „aż do skutku" prześladowane. Lecz w którejże kategorji służby publicznej nie ma takich potępienia godnych wyjątków? Dużo, dużo dałoby się o tem powiedzieć.

Przypatrzmy się na chwilę położeniu socjalnemu i materjalnemu tych ludzi, gdyż ono wiele wytłumaczy, a niejedno po części bodaj złagodzi. Owóż mamy dwie kategorje weterynarzy: rządowi, których jest w Galicji całej wedle szematyzmu 80 i prywatni w liczbie przeszło 100, osiedleni po miastach i miasteczkach jako weterynarze miejscy, lub tz. oglądacze bydła na stacjach kolejowych. W obu kategorjach wymaga się obecnie studjów uniwersyteckich: egzamin dojrzałości, a potem kilka lat uczęszczania na akademję (dotychczasowej szkole nadano świeżo ten zupełnie dziś odpowiadający rzeczy tytuł), i 3 rygoroza. — Zauważyć należy w tem miejscu, że od lat 10 młodzież garnie się widocznie do tego zawodu, gdyż w tym czasie liczba ukończonych weterynarzy wzrosła w porównaniu z poprzednim dziesiątkiem lat niemal dziesięćkrotnie! — Wyposażony dyplomem weterynarz, jeżeli wejdzie do służby rządowej, dostaje aż... XI. rangę, na której może potem bezpiecznie siedzieć do samej śmierci. Na 80 bowiem posad, systemizowanych dla całej Galicji — największej w państwie prowincji — jedna zaledwie ma VIII-ą rangę, jedna IX-ą i jedna X tą! Reszta cała skazana dożywotnio na 600 zł. płacy, z odpowiednio skromnemi poborami XI. rangi. I od tych ludzi, w których rękach spoczywa stan zdrowotny tak ważnego przecież czynnika ekonomicznego, jak bydło i wogóle swojskie zwierzęta, którzy pośrednio dbać przeto muszą o hygienę całego społeczeństwa, wymagamy, aby za tak nędzną płacę, po kilkunastu latach wytężonej nauki służyli wiernie, z całem zaparciem państwu i krajowi — absolutnie bez jakichkolwiek widoków awansu! Toż pozostawiając zupełnie na uboczu dykasterje — gdzie wymagane są studja uniwersyteckie — a biorąc pod uwagę jedynie te urzędy rachunkowe i manipulacyjne, gdzie postulaty ustanowy służbowej są bez porównania skromniejsze (urząd podatkowy, oddziały rachunkowe i manipulacyjne na poczcie, kolei itd.), widzimy, że w tych ostatnich mogą zasłużeńsze jednostki — w liczbie nawet dość pokaźnej — po dłuższym szeregu lat dobić się do VIII., a nawet VII rangi! Natomiast dla weterynarzy rządowych już X. ranga należy do ideałów niedoścignionych, gdyż poprostu niema nawet drugiej takiej posady na kraj cały!

Rubrykę niestałych dochodów weterynarza powiatowego stanowią komisje, na które zwykle wskazują z przekąsem nieświadomi istotnego stanu rzeczy, jako na rzekomo obfite źródło sustentacyjne. Dawniej — lat temu kilkanaście — gdy w całym kraju było zaledwie kilkunastu weterynarzy rządowych i gdy każdy z nich miał po kilka powiatów sobie przydzielonych, — oprócz tego zaś pobierał różne opłaty: za oględziny na kolejach, za dozór w rzezalniach, za inwigiligację targów i jarmarków, — dawniej te niestałe dochody nie dawały odczuwać jemu i jego rodzinie niedostatku materjalnego, przy śmiesznie małej płacy XI. rangi wprost nieuniknionego. Lecz dzisiaj — od szeregu już lat — stosunki zmieniły się zupełnie na ich niekorzyść. Każdy powiat ma swojego weterynarza, djeta (przepisana dla XI. rangi) wynosi 2 zł. 50 ct. dziennie, a owe dochody poboczne z oględzin i dozoru, najczęściej zupełnie odpadły. Wszędzie bowiem urzędują weterynarze prywatni, bądź jako miejscy, bądź jako oglądacze kolejowi. Pozostały tedy wyłącznie djety, z których opłacić trzeba podwody — w niektórych okolicach szalenie drogie — i samemu żyć, drogo a kiepsko, po za obrębem domu i rodziny. Koroną zaś tego zarobku komisjonalnego bywa z reguły okoliczność, iż żaden z nich nie otrzymuje od przełożonej władzy ani grosza zaliczki, musi natomiast czekać na zwrot wydanych przez się pieniędzy po 4, 6, a nawet 8 miesięcy. Gdy zaś z maleńkiej płacy nie podobna przecie robić oszczędności, więc nie pozostaje takiemu biedakowi nic innego, jak zadłużyć się na każdą komisję i niejednokrotnie lichwę opłacać od pieniędzy, które dopiero po długich miesiącach kasa rządowa mu wypłaci! W ten sposób możność pokrycia utrzymania swej rodziny z dochodów komisjonalnych, staje się iluzoryczną: Maciek zrobi — Maciek zje, jak to trafnie mówi chłop na Mazurach. Dodając do tych niepomyślnych warunków powszedniej egzystencji weterynarza rządowego, jeszcze zupełny brak widoków jakiegokolwiek awansu, otrzymujemy w sumie — że zaprawdę dziwić się trzeba, po co i na co właściwie młodzież się garnie do tak niewdzięcznego zawodu! Nauki przedtem moc, potem pracy i odpowiedzialności huk, a ani pozycji socjalnej, do stopnia wykształcenia odpowiedniej, ani godnego utrzymania siebie i rodziny, ani zabezpieczenia sobie starości!

W tem oświetleniu rzeczywistości, — w którem zaprawdę nie ma ani krzty przesady, ani kropli gorzkiego pesymizmu — jakże zdumiewająco jeszcze rzadkie są owe wyjątki funkcjonarjuszów niedbałych, niesumiennych, lub nieuczciwych! Nader pochlebny ten stan rzeczy przypisywać trzeba silnie wyrobionemu wśród ogółu tych pracowników poczuciu honoru i obowiązków, a ponadto wysokiemu poziomowi inteligencji, na który studja akademickie już ich wyniosły.

Skoro zaś tak jest, to czyż wolno społeczeństwu, względnie państwu, tak haniebnie wyzyskiwać naukę i pracę organów swoich — w dodatku organów tak ważnych i niezbędnych? Czyż przez tego rodzaju macosze traktowanie, nie prze się tych ludzi *par force* w objęcia korupcji, w karygodny kwietyzm niedbalstwa i opieszałości? Nad pytaniem powyższem powinnoby raz przecież zastanowić się sfery kompetentne i spowodować w drodze ustawodawczej jakąś godziwą reorganizację tej służby publicznej. Nie zawadzi wspomnieć w tem miejscu, że analogiczne stosunki panują w całej Pzedlitawji, a stoją w jaskrawem przeciwieństwie do stanu rzeczy zaraz za Litawą, na Węgrzech, gdzie położenie weterynarzy rządowych jest o całe niebo korzystniejsze. Specjalnie zaś nasi, galicyjscy, są o tyle gorzej jeszcze od swych kolegów w zachodnich prowincjach sytuowani, że tam wszędzie społeczeństwo, w szczególności zaś włościaństwo jest zamożne, chów bydła rasowego rozpowszechniony i chłop, czy to czeski, czy niemiecki, za lada głupstwem leci do weterynarza po radę, za którą dobrze mu płaci. U nas natomiast poczciwy kmiotek wśród choroby żony lub dziecka nie spieszy się do lekarza, a nie dopiero, aby się nadmiernie troszczył zdrowiem swego bydła lub trzody!

Zola-Dreyfus.

I. W berlińskiej *Zukunft* znajdujemy obszerny artykuł Maksymiljana Hardena, w którym autor zastanawia się nad przebiegiem procesu słynnego bądź co bądź francuskiego pisarza, a z którego pozwalamy sobie wyjąć kilka ważnych ustępów. Pisze więc Harden:

Nareszcie powoli ucicha hałas, który przez kilka tygodni utrzymywał wszystkie kraje całego świata cywilizowanego w stanie niebywałego rozgorączkowania. Prawda, ciągle jeszcze słychać puste wystrzały z gazeciarskiego świata, ale dźwięczą one już głucho, jak pogrzebowe saluty. Coraz głośniej dają się słyszeć pytania, czy w istocie cała ta brudna historja warta była tej wszystko pochłaniającej uwagi, czy ta uwaga nie była podsycana sztucznie i czy rozsądnem było wobec takiego głupstwa rozszerzać jeszcze więcej przepaść między dwoma najwięcej cywilizowanymi narodami Europy; już wielu zaczyna podejrzewać, że publiczność oszołomiono za pomocą tak bezczelnego oszukaństwa, jakie kiedykolwiek widziano w naszym wieku prasy i giełdy.

Przeczucie nie omyliło ich; wszystko, co dotychczas zrobiono pod względem oszałamiania tłumu od czasów Laua, blednie wobec tego ostatniego wydarzenia. Sprawki Bontoux'a, Offenheima, Reinacha, Herza, Sommerfelda, Barnata i Rokfellera — to istotne figielki w porównaniu z machinacją syndykatu dreyfusowskiego. Przedtem widzieliśmy tylko łapanie głupich gilów w sieci, prawda, zorganizowane według wszystkich prawideł sztuki i urządzone z odpowiednim szumem, łaskoczącym współczesne nerwy, ale cóż to znaczy w porównaniu z tem, co zrobiono teraz! Na całym świecie powstała mięszanina wszystkich pojęć o prawie, zamroczono wszystkie pojęcia polityczne i zdania i narody omotano całą nieprzenikalną pajęczyną kłamstwa. Czyn, zaiste, godny podziwu!

Być może, iż ktoś powie, że syndykat Dreyfusa koniec końcem nie osiągnął nic: Zola skazany, o rewizji procesu Dreyfusa jeszcze mniej niż kiedykolwiek może być mowy, a dowiedziano się, że przecież potęga sakiewki, napełnionej złotem, ma swoje granice. Wszystko to prawda. Ale czyż mało osiągnięto już przez to samo, że obecnie wszędzie, profesorowie i felczerzy, artyści i czeladnicy, żołnierze i włościanie jednomyślnie wyrażają zdanie, że we Francji panuje miecz, kierowany rękami jezuitów, że naród francuski przepadł beznadziejnie, że sprawiedliwość w kraju, który przywrócił prawa człowieka, stała się pustym dźwiękiem i że wnukowie Voltaire'a i Rousseau'a spokojnie dopuszczają się naruszenia sprawiedliwości, wołającego o pomstę do nieba?

Czyż mało osiągnięto już przez to, że naciągnięte stosunki między Francją a Niemcami stały się daleko niebezpieczniejsze, niż były kiedykolwiek od czasów pokoju frankfurckiego i że w kraju Gallów tkwi tylko jedna myśl w mózgu tłumu ludowego: zemsta za hańbiące, nie do wiary natrząsanie się prasy pruskiej ze sprawy, która w ogóle sądom jej nie podlegała. Wszystko to osiągnęła potęga pieniędzy — i tylko ona jedna, a przyznać należy, że to wcale nie mało.

Wszystkie powołane do tego instancje we Francji wypowiedziały swą opinję: dwa sądy wojenne i sąd ludowy, przysięgli; izba deputowanych, którą chyba tylko idjota lub kłamca nazwać może reakcyjną, większością 416 głosów przeciwko 41, zatwierdziła te wyroki, a tłum uliczny od Normandji do Algieru powitał je z tryumfem, jak wybawienie z długiej męki.

Ale w Niemczech i w innych krajach i dotychczas czynione są największe wysiłki, aby wyrobić przekonanie, że Alfred Dreyfus jest ofiarą nikczemnej intrygi, że wyższe stopnie armji francuskiej — to krzywoprzysięzcy i oszuści, że ministrowie — to niegodni ukrywacze, że sędziowie — to dusze sprzedajne, że naród pozbawiony jest ostatnich śladów najprostszego poczucia sprawiedliwości, i że proces, który się skończył potępieniem Zoli, był poprostu występną, niegodną komedją, w której role rozdzielono już zawczasu.

Kiedy ktoś będzie pisał historję tej hypnozy tłumu, wtedy i ci, którzy teraz ciągle jeszcze wątpią, zgodzą się na to, że ta agitacja syndykatu — to najzuchwalsze, najbezczelniejsze oszustwo i łajdactwo naszego wieku.

Z prowincji.

Brody 17. marca. (*Wiec ruski*) Dziś mieliśmy wiec ruski, na który przybyło wielu księży i wieśniaków. Na porządku dziennym były referaty o ekonomicznem położeniu i o podźwignięciu ludu ruskiego, o założeniu domu narodowego w Brodach. Omawiano także sprawę rad powiatowych, przeciw którym podniesiono rozmaite zarzuty, że nie odpowiadają warunkom i nie spełniają obowiązków.

Kogyczyńce 18. marca. (*Obchód Mickiewiczowski.*) Z inicjatywy tutejszego „Sokoła" zawiązał się w dniu 17. marca rb. komitet Mickiewiczowski, złożony z delegatów: rady miejskiej i towarzystwa „Sokoła", „Kółka rolniczego", „Czytelni" „Straży ochotniczej ogniowej". Komitet ów, złożony z włościan, mieszczan, inteligencji miejsowej i jednego izraelity, ukonstytuował się wybierając przewodniczącym p. Mar-

---

(11)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

Prusy, państwo żyjące na dziedzicznych szczątkach ducha krzyżackiego, powstałe i rozrosłe wskutek uporczywych walk, uważało żywioł wojskowy za główną i konieczną formę swego bytu — Fryderyk Wilhelm nie na innej zasadzie chciał państwo swe prowadzić. Przewodził więc w państwie żywioł kapralski z poniewierką reszty narodu i na jej koszt. Rzecz prosta, że w armji wiodła rej szlachta, która nie kalała się obcowaniem z ludźmi bez klejnotu, wyższość widziała jedynie w królu, równość w swojej kaście, niższość w tem wszystkiem, co do niej nie należało. Obowiązkiem pruskiego szlachcica było służyć w wojsku z wzrokiem ciągle wlepionym w majestat królewski — i... pogardzać resztą narodu. Żołnierz od czasów Fryderyka Wielkiego nie miał prawa myśleć — był maszyną do nabijania broni na dwanaście ruchów, znał tylko swego kapitana, słyszał jeno o królu. Mieszczański żywioł odsunięty od wojska, stawał w mnogich zastępach urzędniczej biurokracji. A jednak pomimo tego wojskowo-biurokratycznego ustroju ruch rewolucyjny 1848 r. wstrząsnął do dna monarchją pruską. Rewolucyjne żywioły tliły tu w ludzie, który z nienawiścią patrzył na kastową szlachtę, a z obrzydzeniem na zatyłe fizycznie i moralnie niemieckie mieszczaństwo.

Ówczesne stronnictwa berlińskie tak chacharakteryzuje współczesny pisarz *):

„Stronnictwa stołecznego miasta monarchji pruskiej dzieliły się stosownie do tego, kto się czem karmił lub poił. W cukierniach oburzano się na rewolucję francuską, na bratanie się wojska z ludem, na poniewierkę królewskiej osoby, na niedołęstwo dowódców etc. Mieszczaństwo siedziało w sklepach białego piwa (*Weiss Bier-Stuben*), wychwalało króla i drżąc na myśl o wojnie, ogromnymi głosy powtarzało, że utrzymanie porządku jest pierwszym obowiązkiem prawego obywatela, rozsiewało o szczegółach wypadków najstraszniejsze pogłoski — a coraz słabiej bijące tętno giełdy potęgowało niechęć do rewolucjonistów. W gospodach, czyli knajpach beczkowego piwa (*Fass-Bier*) młodzież uniwersytecka skrycie przypinała kokardy narodowe, z zapałem rozprawiała o wolności, o zjednoczeniu rozczłonkowanej ojczyzny, śpiewała zakazane pieśni, wrzała na odgłos o europejskim ruchu. W szynkowniach wódki i marcowego piwa (*Branntwein und Maers Bier Schänken*) lud ciekawie słuchał opisów, które mu czytano z dzienników, mało mówił, ale zacierał dłonie i zakasywał rękawy".

Na tronie zaś siedział Fryderyk Wilhelm IV., średniowieczny cywilny rycerz, który widział w sobie uosobienie tych pojęć, jakie od najdawniejszych czasów zaprzątały kiedykolwiek umysły wszystkich Brandenburgów i Hohenzollernów. Toż i nawet wobec zbliżającej się burzy, zamykając sejm w dniu 7. marca, w mowie tronowej wystąpił jako nieograniczony właściciel swego narodu i wręcz wypowiedział, że kraj do łask jego ma tylko prawo, bo monarcha pruski był zawsze z bożego prawa jedynym i najwyższym sędzią potrzeb narodu.

Z początku poddani Jego K. M. zdawali się podzielać to zdanie, zwykłym więc obyczajem ruszyli potulną drogą próśb, chcieli złożyć pokorny adres u stóp majestatu, ale członkowie stanów, po większej części należący do szlachty lub biurokracji, wzdrygali się na myśl współuczestnictwa w tak zuchwałym zamiarze. Stronnictwa postępowe same nie wiedziały co robić, gdy oto nadjechała deputacja z adresem z Wrocławia, z miasta, gdzie żywioł słowiański dodawał ruchliwości niemieckiemu i przykładem swoim wzmogła otuchę mieszkańców stolicy. Ruch rewolucyjny począł występować coraz ostrzej i wyraźniej — a 13. marca przyszło do pierwszych starć między ludem a wojskiem. Lała się krew w dniach 14. i 15. marca, które przeszły na wewnętrznem konwulsyjnem pasowaniu się ludu stolicy z wrodzoną mu ociężałością. Rada miejska i członkowie sejmu udawali się ciągle do pałacu królewskiego i powolnie wprawdzie, ale konsekwentnie zdobywali ustępstwo po ustępstwie. Tymczasem gruchnęła wieść o wypadkach w Wiedniu, o wypędzeniu Metternicha i zwycięstwie ludu nad wojskiem. Przykład Wiedeńczyków podniósł w ludzie zapał, obudził dumę narodową, dodał siły i rozszerzył zaciętość. Wszczęły się na nowo kłótnie między ludem i strażą zamkową, które doprowadziły do zbrojnego starcia. Lud już nie prosił, ale domagał się i groził. Wówczas król zgodził się na ustępstwa i w dniu 18. marca przyrzekł dać wolność druku, oddalić ministrów, zwołać sejm na 2. kwietnia i wojsko wydalić z miasta. W mieście zapanowała radość — na cześć króla rozległy się okrzyki. Król wyszedł na balkon i przemówił w te słowa:

— „Zgadzam się na wszystko! Ufam nieograniczenie kochanym moim Berlińczykom!"

Lud wiwatuje, a tu nagle ukazuje się jazda, a za nią od bramy piechota.

— „Precz z wojskiem!" — wołają tłumy. Na to jazda się rzuca na lud, a piechota rozpoczyna rotowy ogień. To było hasłem formalnej bitwy ulicznej. Wojskom przewodził książę pruski, późniejszy cesarz Wilhelm I.

Ale król, wspomniawszy na los Ludwika XVI., stracił w ostatniej chwili całą swą stanowczość i począł paktować z ludem, który przed zamek przywlókł trupy zabitych ofiar. Król z żoną, śmiertelnie blady, znów wyszedł na balkon, ale oboje zadrżeli na widok ciał złożonych na marach i przybranych w zieleń i kwiaty. Arnim i Schwerin, nowo mianowani ministrowie, starali się wzburzenie uspokoić — lud domagał się wydalenia wojska z miasta, broni i abdykacji księcia pruskiego. Wojska wprawdzie nie wydalono, ale pochowano w koszarach i broń rozdano ludowi, a następca tronu — cesarz Wilhelm późniejszy — w przebraniu pocztyljona opuścił Berlin w dniu 19. marca, ażeby następnie udać się do Londynu. Pałac jego z kosztownymi zbiorami chciano zniszczyć i tylko dowcipny pomysł gwardjaka studenta, który proklamował pałac jako własność narodową, uratował budynek od zagłady.

W dniu 20. marca otwarły się bramy więzień politycznych — otwarły się także drzwi więzienia w Moabicie, gdzie odsiadywali karę polscy żołnierze z r. 1846 z Mierosławskim na czele. Lud berliński witał męczenników wolności okrzykami i niemal na ramionach wniesiono ich do miasta. Był to pochód prawdziwie tryumfalny — podziękował zań Mierosławski odezwą, w której wzywał Niemców, ażeby pomogli do odbudowania Polski i stworzenia sobie przedmurza od Rosji.

Na drugi dzień zapanowała zgoda pomiędzy królem a narodem — i podczas objażdżki miasta przez króla, odezwały się po raz pierwszy okrzyki na cześć „cesarza zjednoczonych Niemiec".

Tegoż dnia wojska otrzymały rozkaz, ażeby za przykładem króla nosiły także czarno-czerwono-żółtą kokardę. Nie oszczędzono jednak królowi upokorzenia, zmuszając go niejako do wzięcia udziału w pogrzebie zwłok ofiar walki ulicznej. W dniu 22. ruszył z kościoła na placu Żandarmów olbrzymi tłum ludzi, niosąc 187 trumien, pomiędzy któremi było kilkanaście trumienek pomordowanych dzieci, ku zamkowi królewskiemu. Dwie godziny trwał ten żałobny pochód, któremu król przypatrywał się z balkonu przybranego w żałobne flagi. Na cmentarzu przemówił kaznodzieja Sydow, a błogosławieństwa kościelnego udzielił biskup Neander. Ale rewolucja nie została pogrzebaną wraz z ofiarami. Rozruchy trwały ciągle, kto mógł, z majętniejszych opuszczał Berlin; handel i przemysł były w zastoju, a niegdyś ożywione ulice były puste. Tymczasem ci, którzy na serjo traktowali rewolucję i chcieli zjednoczenia Niemiec, przewódcy liberalnych stronnictw w południowo zachodnich krajach, zwołali na dzień 30. marca w Frankfurcie t. z. „parlament wstępny" (*Vorparlament*). Z Prus nie wielu posłów przybyło, Austrję reprezentował żyd, za to licznie zebrali się przedstawiciele państw mniejszych. Pomiędzy tymi znajdowali się Hekker, i Struve deputowani badeńscy, obaj zapaleni republikanie. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Edmund Chojecki „Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne w 1848 r".

Feliks Gryziecki, przewodniczący; Władysław Terenkoczy, Stanisław Ciuchciński, dr. Bernard Goldmann, zastępcy przewodniczącego; dr. Edmund Łoziński, Karol Dołżycki, sekretarze; Bardasz Ferdynand, Beiser Jakób, Bielański Bolesław, Czerny Antoni, dr. Dziubiński Marceli, Fiedler Tadeusz, dr. Fiszer Ksawery, dr. Głąbiński Stanisław, Gołąb Andrzej, dr. Gońka Andrzej, Gubrynowicz Władysław, Janowski Józef Kajetan, Jonasz Maurycy, dr. Kalina Antoni, dr. Machek Emanuel, dr. Marjański Aleksander, Michalski Michał, dr. Pilat Tadeusz, Piwocki Władysław, Rawski Wincenty, Rewakowicz Henryk, Riedl Edmund, Romanowicz Tadeusz, Seferowicz Jan.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 22. marca.

O godz. 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego posiedzenie tow. przyrodników im. Kopernika.

W Czytelni katolickiej pogadanka o „Dzwonie zatopionym“ Hauptmana. Początek o godz. 7. wiecz.

W kasynie miejskiem walne zgromadzenie członków.

O godz. 4. popol. posiedzenie kraj. tow. naftowego.

O godz. 7. wieczorem w Domu narodnym wieczór ku czci J. Lelewela.

O godz. 7. wiecz. w ratuszu walne zgromadzenie 1 i 2 koła wyborców w sprawie podatku osobisto-dochodowego.

Teatr hr. Skarbka: „Carmen“, opera Bizeta. Początek o godz. 7. wieczorem.

Przed pół wiekiem. W dniu 22. marca 1848 została mianowana komisja do uorganizowania gwardji narodowej. Uformowano na razie 3 kompanje każda ze 116 ludzi. Część pierwszej kompanji wyruszyła natychmiat na służbę.

Powstanie w Wenecji.

Kalendarz. Wtorek (22.): Oktawjana. Wschód słońca o godzinie 6. minut 7, zachód o godzinie 6. minut 7.

Mianowania. Były minister dla Galicji br. Herman Loebl mianowany został dożywotnim członkiem izby panów. — Sędzia powiatowy w Mank dr. Piotr. Lityński mianowany radcą sądu krajowego w Korneuburgu. — Kierownik szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi Fryderyk Kallay mianowany dyrektorem tego zakładu. — Minister rolnictwa mianował praktykanta leśnictwa Stefana Krokowskiego adjunktem leśnictwa.

Odznaczenia. Starszy nauczyciel w Prądniku Czerwonym Antoni Tabor otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Odpowiedź br. Ziemiałkowskiego na depeszę prezydenta miasta. Prezydent Małachowski otrzymał wczoraj od br. Ziemiałkowskiego następującą odpowiedź na depeszę wysłaną w sobotę z powodu 50tej rocznicy ułożenia adresu miasta Lwowa do korony: „Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Biorąc udział w ruchu wywołanym przed 50 laty we Lwowie na wiadomość o przyrzeczeniu konstytucji, szedłem za przekonaniami, które podzielały tysiące patrjotycznych tego miasta mieszkańców. Zostając wierny tym przekonaniom, otrzymałem w następnym biegu czasu — tak liczne, a skromne moje zasługi przewyższające oznaki uznania ze strony miasta Lwowa, że otrzymawszy dzisiaj telegramem JW. Pana doniesienie o pełnej zaszczytu i życzliwości dla mnie uchwale prześwietnej Rady miejskiej z dnia 17. bm., czuję, iż ciężącego na mnie długu wdzięczności — chociażby mi Bóg nieskończenie długi przeznaczył żywot — uiścić nie byłbym w stanie. Tych moich uczuć chciej Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie być tłumaczem wobec prześwietnej Rady miasta Lwowa — i przyjąć zapewnienie wysokiego poważania, z którem mam zaszczyt zostawać JW. Pana Prezydenta życzliwym sługą *Ziemiałkowski*. Wiedeń, 19. marca 1898.“

Usiłowane morderstwo. Do mieszkania kapitata N. przy ul. Gródeckiej l. 41 zadzwonił wczoraj przed południem jakiś nieznajomy. W nieobecności pana, służący jego Jan Pacholczuk otworzył drzwi nieznajomemu i zapytał czego żąda. Nieznajomy oświadczył mu na pytanie, że z polecenia samego kapitana ma naprawić łóżko. Służący zaprowadził go do sypialni, gdzie nieznajomy zaraz rozpoczął coś majstrować koło łóżka, ale wnet zaprzestał roboty i oświadczył, że koniecznie potrzebuje siekiery.

W tym samym domu na dole znajduje się warstat stolarski. Nieznajomy udał się tam i po chwili powrócił z wypożyczoną siekierą i zabrał się do dalszej roboty. Przez jakiś czas służący oddany swojej pracy nie zważał na nieznajomego, gdy nagle uczuł się uderzony w kark czemś twardem. Odwrócił się więc, a w tej samej chwili nieznajomy zbrodniarz zadał mu ciężki raz ostrzem siekiery w sam środek czaszki. Pomimo uderzenia Pacholczuk zdołał chwycić zbrodniarza za rękę i przeszkodzić trzeciemu uderzeniu.

Wywiązała się szarpanina trwająca blisko kwadrans, a na jej odgłos zbiegli się domownicy. Rabuś, który miał widocznie zamiar zabić służącego i potem dokonać rabunku, widząc że źle, wyrwał się z objęć osłabłego już Pacholczuka i umknął. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej skonstatowało głęboką ranę na górnej części czaszki Pacholczuka i odniosło niebezpiecznie rannego do szpitala garnizonowego. Policja zarządziła energiczny pościg za złoczyńcą.

O mandat poselski, opróżniony po ś. p. Wysockim, ubiegać się będzie dr. Włodzimierz Lewicki, prawnik z Sanoka, należący do stronnictwa ks. Stojałowskiego.

Na strejk katolickich czeladników piekarskich zanosi się we Lwowie. Czeladnicy zażądali od majstrów zaprowadzenia odpoczynku niedzielnego, lub też ewentualnie jednej wolnej doby w tygodniu, oraz urządzenia przy cechu piekarskim bezpłatnego biura stręczeń pracy. Odpowiedź mają majstrowie dać we wtorek, a gdyby ona nie wypadła po myśli czeladników, natenczas rozpocznie się strejk dnia 5. kwietnia, to jest przed samemi świętami Wielkanocnemi. Sytuacja majstrów jest tem trudniejszą, iż w razie strejku trudno im będzie chociażby tylko o tymczasową czeladź, a to z tego powodu, ponieważ żydowscy czeladnicy nie przyjmują wcale roboty u chrześcjańskich majstrów piekarskich.

Oczywiście czeladnicy piekarscy nie mogli wybrać stosowniejszej pory do wydobycia od majstrów nowych ustępstw, jak czas przedwielkanocny. Świadczy to tylko na niekorzyść czeladników, że oni wyzyskują sytuację, by majstrów teroryzować.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Władysława Faliszewskiego z Żywca do Chrzanowa.

Sekcja zwłok śp. Podlaszeckiego, o którego samobójstwie donieśliśmy już, wykazała anatomiczne zmiany w mózgu, świadczące niewątpliwie, iż samobójstwo dokonane zostało w przystępie obłąkania.

Bastówka krawców. Onegdaj w sali „Gwiazpy“ odbyło się zgromadzenie krawców i kuśnierzy, na którem obradowano nad sprawą podwyższenia płacy dla czeladników krawieckich. Jeszcze w listopadzie roku zeszłego i lutym roku bieżącego zgromadzenie uchwaliło szczegółowy cennik robót krawieckich, który rozesłano majstrom i korporacji krawieckiej. W cenniku tym żądali towarzysze między innemi dziesięcio-godzinnego dnia pracy z półtora godzinną przerwą na obiad, podwyższenia płacy o 20%, dalej, aby pracownie czyszczono przynajmniej cztery razy do roku, aby te miały więcej światła, a wreszcie, aby majstrowie dbali więcej, niż dotychczas, o fachowe wykształcenie uczniów. Na żądania te odpowiedziała korporacja przed kilku dniami pismem, w którem na żądanie towarzyszy odpowiedziała odmownie, twierdząc, że żądania te zabiłyby przemysł krajowy wobec konkurencji tandeciarzy z Wiednia. Pomimo tego nie zrywają majstrowie pertraktacji, proponując komisję do tej sprawy złożonej w części z towarzyszy.

W celu porozumienia się zwołano onegdaj do „Gwiazdy“ zgromadzenie towarzyszy, na które przybył także z grona pryncypałów p. Niemczynowski. Zgromadzeniu przewodniczył p. Winiarz, głos zaś zabierali pp. Mięsowicz i Zięborak, piętnując ostro postępowanie pryncypałów i oświadczając się wśród burzliwych oklasków zgromadzonych za strejkiem.

Zabrał następnie głos p. Niemczynowski. Zaznaczył, że niektóre skargi towarzyszy uznaje za słuszne, ale cennikowi stałemu jest przeciwny, gdyż robót krawieckich ze względu na różnorodność matarjału i wykonania, niepodobna oceniać szablonowo. Przemawi li jeszcze pp. Mięsowicz, Giglewicz i wielu innych, poczem uchwalono wypowiedzieć z dniem wczorajszym robotę, z tem, że wypowiedzenie to datuje się na dni czternaście, przez który to czas będą prowadzone rokowania z majstrami a w razie rozbicia się tychże zdecydowano się na ogólny strejk krawiecki.

Administracja podatków donosi, że lista uprawnionych do głosowania do wyboru członków i zastępców członków do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego może być w protokóle podawczym administracji podatków we Lwowie (plac Głowy l. 1, piętro I.) przeglądaną od godziny 9 do 1 w południe przez uprawnionych do głosowania za okazaniem legitymacji wyborczej co dnia do 28. marca b. r.

Zniżenie taryf. Dziennik rozporządzeń dla kolei i żeglugi nr. 32. z dnia 17. bm. ogłasza dla dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem powiatów: Bóbrka, Bochnia, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzesko, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Chrzanów, Cieszanów, Dąbrowa, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Grybów, Horodenka, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kolbuszowa, Kołomyja, Kossów, Kraków, Krosno, Łańcut, Lisko, Limanowa, Lwów, Mielec, Mościska, Myślenice, Nadwórna, Nisko, Nowy targ, Nowy Sącz, Pilzno, Podgórze, Przemyśl, Rawa ruska, Rohatyn, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sokal, Stanisławów, Stare miasto, Stryj, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tłumacz, Wadowice, Wieliczka, Zaleszczyki, Zbaraż, Żółkiew i Żydaczów, następujące zniżenia taryfowe: 1. Dla sprowadzić się mających kartofli przeznaczonych do spożycia i zasiewu w całowozowych ładugach, ceny przewozowe wedle wyjątkowej taryfy Nr. II. dla mniejszych ilości 50% opustu ze zwykłych cen przewozowych klasy A. 2. Dla zboża przeznaczonego na zasiewy jare, jak: jęczmień, owies, proso i hreczka 50% opustu ze zwykłych cen przewozowych specjalnej taryfy 1 b przy ładugach całowozowych, względnie klasy A dla posyłek o mniejszej wadze.

Zniżenia te, ważne dla kartofli od dnia 15. marca do końca lipca r. b., dla zboża zaś od dnia 15. marca do końca maja r. b. udzielone będą bez dalszych formalności na podstawie karty zamówienia dołączonej do listu przewozowego w stacji nadawczej.

Bliższych szczegółów co do prawa wystawienia kart zamówień, ilości sprowadzić się mającej dla jednego obszaru lub gospodarstwa i t. d., udziela w obrębie lwowskiej dyrekcji kolei państwowej biuro informacyjne tejże kolei Lwów (Hotel Imperial) jako też wszystkie urzędy stacyjne.

Odezwa. Ósmy zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w Poznaniu dnia 12. do 14. lipca 1898 r. Wydział gospodarczy zaprasza na zjazd ten wszystkich lekarzy i przyrodników polskich i wyraża życzenie, aby przez jak najliczniejszy zastęp uczestników w zjeździe lekarze i przyrodnicy polscy dali dowód, że rozprószeni uznają ważność i doniosłość zjazdu i pragną przez wzajemne zbliżenie się do siebie, przyczynić się do postępu nauki, dając zarazem świadectwo żywotności i łączności swojej. Wydział gospodarczy przyjmie uczestników zjazdu z otwartemi rękoma i starać się będzie pobyt im w Poznaniu uprzyjemnić i o ile w jego mocy będzie, w miłej utrwalić pamięci.

Wobec krótkiego czasu, jaki dzieli nas od terminu zjazdu, potrzebne jest do ułożenia szczegółowego programu wczesne zawiadomienie komitetu o pracach i wykładach w poszczególnych sekcjach. Na życzenie wyrażone z wielu stron, utworzoną będzie także sekcja hygjeniczna i rolniczo-przyrodnicza. Prace przygotowawcze do wystawy przyrodniczo-lekarskiej w pełnym są biegu. Sądząc z napływających zamówień i zgłoszeń, zapowiada się wystawa świetnie.

Wszelkie zgłoszenia, tyczące się zjazdu, przyjmować będzie komitet gospodarczy najdalej do dnia 15. maja rb. Poznań, w marcu 1898. W imieniu komitetu gospodarczego VIII. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Dr. Heliodor Święcicki, przewodniczący, Pałac Działyńskich. *Dr. Artur Jaruntowski*, sekretarz jeneralny, Ul. Wilhelmowska l. 16.

Uprasza się pisma polskie o łaskawe powtórzenie powyższej odezwy.

Paser. Policja zakwestjonowała onegdaj u szynkarza Bernarda Kellera przy ul. św. Marcina skradzione przedmioty, które on rzekomo przyjął w zastaw. Pytanie, ile jeszcze podobnych skradzionych rzeczy musi mieć on jeszcze u siebie. Policja wogóle powinna baczniejszą opieką otoczyć niektóre szynki żydowskie, które rozpajając ubogą ludność, pchają ją w objęcia nędzy, a nierzadko stają się także przyczyną pośrednią rozmaitych zbrodni.

Pożar. W Rabce wybuchł nocy onegdajszej pożar i zniszczył budynek propinacyjny i sklep żydowski. Zgorzało kilka sztuk bydła, a kilku włościan poparzyło się dość ciężko.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjała prokuratorji skarbu Michała Krzyszpina adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych kancelistów prokuratorji skarbu: Bazylego Moroza, Józefa Machetę i Piotra Dawidowskiego oficjałami kancelaryjnymi, wreszcie adjunkta urzędu podatkowego Juljana Brzezickiego i ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I. klasy przy 13 pułku ułanów Jana Sztukę kancelistami galicyjskiej prokuratorji skarbu.

Niezwykle serdeczna uroczystość odbyła się onegdaj w II. departamencie administracyjnym lwowskiej dyrekcji poczt. Departament ten, prowadzący sprawy personalne nieerarjalnych urzędów pocztowych, a więc mający w rękach swych losy tysiąca ludzi, a poniekąd i rodzin, potrzebuje z jednej strony kierownictwa bezstronnego, a z drugiej zaś strony kierownika z sercem, by pogodzić brzmienie suchej ustawy z biegiem wypadków, które los złowrogi nieraz ludziom gotuje. Szefem tego departamentu jest radca Józef Chołodecki, który zaskarbił sobie w krótkim stosunkowo czasie nietylko wdzięczność funkcjonarjuszów, podległych jego zarządowi, ale i miłość współpracowników swoich w biurze. To też chcąc dać wyraz sympatji dla przewodniej myśli, którą się szef ich kieruje, ofiarowali mu w dniu jego imienin, obok życzeń album pamiątkowe, wykonane przeważnie przez artystów-amatorów, a kolegów zawodowych pp. Koeniga z Krakowa, tudzież Sacka i Wiesera ze Lwowa. Pamiątkę tę, prawdziwe cacko artystyczne, wręczył solenizantowi sekretarz Białas i przemawiając doń imieniem współpracowników biurowych, podniósł rzadkie zalety umysłu i serca ukochanego szefa. Na serdeczną przemowę odpowiedział ciepłemi słowy radca Chołodecki i korzystając z uroczystości, która się w tym samym dniu u niego w domu odbywała — zaprosił do współudziału w tejże swoich współpracowników biurowych. Tutaj, gdy wszyscy poczuli się prawie jedną rodziną, a podejmowani serdecznie przez gościnne gospodarstwo, spędzili kilka chwil miłych, których wspomnienie nie tak prędko zatrze się w ich pamięci.

Rozbitki. Onegdajszy wieczór wokalno-dramatyczny, urządzony przez naszych rozbitków ze skarbkowskiego teatru, powiódł się bardzo dobrze. Nie szczędzono oklasków pp. Woleńskim, Chmielińskiej, Bojarskiemu i Helenie P. za odegranie dwóch jednoaktówek: Lubowskiego „Mankiet“ i Normanda „Podarunki“, oraz II. aktu „Ślubów panieńskich.“ Koroną wieczoru był udział naszej znakomitej śpiewaczki, pani Marji Pawlików-Nowakowskiej, która spotkała się z wprost owacyjnemi brawami za porywające wykonanie pieśni Nai z dramatu Korzeniowskiego „Cyganie“ i „Piosnki z ogródka“ Niewiadomskiego. Piękny śpiew p. Wacława Grabińskiego (Griega „Kocham cię“ i Madeyskiego „Rywalki“) i produkcje „Lutni“ dopełniły bogatego i zajmującego programu.

Zabawa towarzyska. W dzień św. Józefa odbyło się w lokalnościach strzelnicy towarzyskie zebranie. Przedewszystkiem odegrali amatorowie wspaniałą rzecz Anczyca „Chłopi arystokraci“, reżyserowaną przez p. Krykiewicza. Gra amatorów była w całem tego słowa znaczeniu udatną; panie P., G., S., a zwłaszcza panna Karich wywiązały się ze swego zadania tak co do gry jak i części wokalnej zupełnie dobrze, toż samo można powiedzieć o panach, biorących udział w przedstawieniu.

Po przedstawieniu zabawiano się tańcami, które skończyły się dopiero o godzinie 3. nad ranem.

Kaprysy. Sympatyczna galicyjska aura, która jak wiadomo ma swoje źródło w klimacie „umiarkowanym“, znęca się nad ludnością m. Lwowa w sposób poprostu barbarzyński. W tym czasie zbliżającej się pory pierwiosnków, wiosennych uśmiechów słońca i miłosnych schadzek na wzgórzach Wysokiego Zamku, staje się ona z reguły kapryśną. Tradycja ta nie zawiodła i teraz. W ciągu dwudziestu dni marca mieliśmy co najmniej trzy pory roku. Był to przyjemny bukiet, spleciony z bladego lazuru nieba i ciężkich, szarych, równo sklepionych chmur, z debiutów ciepła i przejmującego dreszczowego chłodu, z pogody i deszczu, pomięszanego z śniegiem. A wszystko tak radykalne, bezwzględne i przeskokowe, jakby na ziemi i niebiosach zapanowało niepodzielnie najskrajniejsze ze stronnictw galicyjskich. Prawdziwie „umiarkowany“ klimat. Trzeba będzie ten archaiczny nonsens koniecznie poprawić w gimnazjalnych podręcznikach, bo jest on największem z kłamstw, jakie popełniono na naszym kontynencie. W niedzielę mógł nawet najporządniejszy filister nabawić się początków manji samobójczej — oprócz oczywiście kataru. Było wszystko, czego sobie tylko nie należało życzyć: trochę śniegu, trochę deszczu, dużo błota, zimno, ciemno, ponuro, jak w przedpokoju do apartamentów Hadesu. Można pogratulować zdrowia temu, kto podczas takiej pogody nie doszedł przynajmniej trzy razy do pesymistycznego wniosku, że życie jest głupie i nie postanowił czytywać pilnie poezji p. Tetmajera. I w takich warunkach musimy witać kalendarzową wiosnę. Nie — to jest stanowczo „możliwe tylko we Lwowie“, a na dobitek niepodobna sobie użyć bodaj w tak niewinny sposób, jak wyszukanie kozła ofiarnego w postaci jakiejś władzy i zaaplikowania jej satyryczno-zjadliwej admonicji w rodzaju: Sądzimy, że magistrat nasz raczy nakoniec... itd. Nawet magistrat tym razem nic nie winien!!!

Pożar. Z Radziechowa piszą: W dniu 14. bm. wszczął się pożar we wsi Petewczyce i zniszczył 66 zabudowań gospodarskich. Przyczyną pożaru był brak dozoru nad małemi dziećmi, które bawiąc się zapałkami, wyrzucały je zapalone przez otwarte okno na zahatę ze słomy.

Człowiek-zwierzę. Sąd przysięgłych w Pradze sądził onegdaj sprawę niejakiego Jana Lhotaka, który ubił kijem dziecko przedślubne swojej żony. Trybunał skazał sprawcę na karę śmierci przez powieszenie.

Morderstwo z miłości. Ciekawym i charakterystycznym rysem obyczajowym *fin de siècle* jest dramat miłosny, jaki się rozegrał w Ruefling pod Lincem, pomiędzy dwiema siostrami z powodu miłości. Siedmdziesięcioletnia Róża Grubmüller zamordowała swoją 80-letnią siostrę Marję Grubmüller. Obydwie staruszki kochały się w 69-letnim mężczyźnie i rywalizując ze sobą, sprzeczały się często. Morderstwo to popełniła Róża jeszcze w r. 1896 i dotąd udawało się jej uniknąć karzącej ręki sprawiedliwości, choć podejrzenie przeciwko niej istniało. Niedawno dopiero podejrzenie zamieniło się w pewność i zbrodniarkę aresztowano.

Misja naukowa polska w Rzymie. W dzienniku *Italie* czytamy: Były prezydent gabinetu austrjackiego hr. Kazimierz Badeni i były minister dla Galicji dr. Rittner zwiedzili w tych dniach w towarzystwie jeneralnego sekretarza akademji umiejętności krakowskiej dra Smolki archiwum sekretne i bibljotekę w Watykanie. Hr. Badeniego i dra Rittnera przyjmowali księża Denifle, Wenzel i Ehrle. Celem gości było przekonanie się o postępach misji naukowej, zorganizowanej przed mniej więcej 12 laty przez krakowską akademję umiejętności. Misja ma tu 3 delegatów. Członkom jej udało się w ostatnim czasie odnaleść liczne dokumenty do historji stosunków między stolicą apostolską a Polską w wiekach średnich.

Zakaz śpiewania pieśni „Serdeczna Matko“, wydany został w seminarjum duchownem w Pelplinie (w Prusiech zachodnich). Przyczyną wydania tego zakazu jest ta okoliczność, że melodja tej pieśni jest równobrzmiąca z naszą pieśnią patrjotyczną „Boże coś Polskę“. Pieśń tę wolno śpiewać, ale tylko podług melodji zawartych w chorale djecezjalnym — zdaje się więc, że władze pruskie obawiają się, że pieśń ta pobudzić może Polaków do... rewolucji!!!

---

* **Z oddziału kolarzy „Sokoła“ lwowskiego.** I. wykład praktyczno teoryczny o obchodzeniu się z kołem odbędzie się dla członków oddziału bezpłatnie dnia 22. b. m. to jest we wtorek o godzinie 8. wieczorem w dużej sali „Sokoła“.

* **Zgromadzenie tygodniowe** towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę d. 30. marca o godz. 7. wieczorem (Rynek 30). Na porządku dziennym: wykład dr. Stanisława Olszewskiego „O eksploatacji wosku ziemnego w Galicji.“

We czwartek d. 24. marca o godz. 6. wieczorem odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków tow. politechnicznego w sali fizyki szkoły realnej II. p.

* **Józef Śliwiński**, znakomity pianista, przyjeżdża do Lwowa i wystąpi z koncertem dnia 28. bm. Zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

* **W „kole literackiem“** odbędzie się w środę d. 23. bm. raut w połączeniu z koncertem. Do współudziału zaproszone zostały panie Arklowa, Ottawowa i Nałęczówna, oraz p. Górski i chór gal. towarzystwa muzycznego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie nadesłali członkowie kasyna w Tłumaczu, 5 zł. 1 ct., zebrane przy sposobności wieczorku pożegnalnego dla pp. Frenkla i ks. Rzeźnika.

Zmarli:

Zygmunt hr. Drohojowski, zmarł w Krukienicach na udar serca dnia 18. marca. Eksportacja zwłok odbyła się w niedzielę o 5. popołudniu, pogrzeb zaś dziś w poniedziałek o godzinie 10. rano.

Helena Golachowska, żona kapitana, komendanta policji rządowej, zmarła w Przemyślu, w 27 r. życia.

Józefa Odrowąż Krzyszkowska, przeżywszy lat 50, zmarła w Krakowie.

Maurycy Lassnigg, emer. urzędnik cłowy, przeżywszy lat 84, zmarł w Podgórzu.

Ks. Jan Szczerbowski, proboszcz w Wróblowicach, zmarł w Krakowie w 44 r. życia.

Leon Celestyn Wasilkowski, dr. med., wychowaniec warszawskiego ces. uniwersytetu, lekarz pow. w Iskrecu (Bułgarja), w wieku lat 32, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł w Sofji.

W Prosmierzycach pod Znojmem, tamtejszy proboszcz ks. Wacław Kosmak, znakomity czeski pisarz ludowy, zmarł w 55 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta; jutro w środę „Turniej“, dramat w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego.

Opera. W „Aidzie“ i „Mignon“ wystąpiła p. Mira Heller powtórnie. Artystka zdobyła sobie w obydwu operach wiele oklasków zwłaszcza w „Mignon“ za romans i styriennę, które powtarzać musiała, w „Aidzie“ zaś za scenę sądu. Na szczególne uznanie zasługuje p. Słomkowski, który w zastępstwie chorego p. Jareckiego dyrygował obiema operami bez próby, a jednak z rezultatem zupełnie pomyślnym.

„Quo Vadis“, powieść Sienkiewicza, przełożona została w Helsingforsie na język fiński, a w Tyflisie — na ormjański.

Z sali koncertowej.

Produkcje gal. Towarzystwa muzycznego.

Trzeci koncert gal. Towarzystwa muz. dany w piątek, pod względem programu nie ustępował wiele poprzednim, gdyż na pięć numerów mieścił w sobie cztery nigdy u nas nie wykonywane; a wszystkie, czy to ze względów artystycznych, czy innych im pokrewnych, czytane na afiszu koncertowym żywe budziły zajęcie. W rzeczywistości, zajęcie ukształtowało się nieco inaczej — kilka bowiem utworów w wykonaniu zbladło, co zresztą zdarza się nieraz i na pierwszorzędnych estradach. Mimo to, intencyj dobrych Towarzystwa, niepodobna i w tym wypadku nie uznać.

Głównym punktem programu, była baśń symfoniczna Smetany „Vltava“, kompozycja bardzo pięknie, poetycznie pomyślana, rozwinięta po mistrzowsku. Jasno narysowane obrazy, toczą się tu z niepospolitą konsekwencją, a zachwycają nas zarówno wyrazistością pomysłu, jak i świeżością muzyki. Jedynie może ostatni ustęp kompozycji narusza estetyczną miarę całości, gdyż pompatyczne dźwięki malujące świetność Wyszechradu trochę za dużo się powtarzają; łagodzi je dopiero samo zakończenie. Zawiniło tu jednakże i wykonanie, za hałaśliwe w dętych instrumentach, a za mało wydatne w smyczkowych: na przykład motyw Wyszehradu nikł prawie zupełnie pod nawałem reszty intrumentów.

Trzy kawałki St. Kuczkiewicza na orkiestrę smyczkową, podobały się nam swą przejrzystością budowy i układu instrumentalnego. Są to niby akwarele, niewielkie w rozmiarach, niejaskrawe w kolorach, bezpretensjonalne w wyborze przedmiotu, które przedstawiają. Ale świadczą pochlebnie o talencie autora, o smaku jego, wiedzy i pomysłowości. Przez publiczność zostały bardzo dobrze przyjęte.

Resztę programu wypełnili pp. Sladek, Neuhauser i Lewicki, wraz z towarzyszącą im orkiestrą. Była ona tym razem trochę zbyt rozfalowana pod względem rytmicznym, zapewne w oczekiwaniu ostatniego numeru... Co do solistów, to pierwszeństwo należy się tu bezwarunkowo profesorowi Sladkowi, który po długiej pauzie dał nam się znowu słyszeć, na estradzie zawsze mile widziany. Część II. Rubinsteina koncertu zbyt oderwana od całości, aby mogła dostatecznie interesować jako kompozycja, dała jednak pole sympatycznemu naszemu artyście szerokie, do rozwinięcia pięknej, szlachetnej gry. Zbierał też za nią tak żywe oklaski, iż w końcu cały numer powtórzyć musiał. Profesor Neuhauser, zasiadł do fortepianu raz nareszcie w roli samoistnego, a nie akompanjującego pianisty. To obudzenie się dążności wirtuozowskich musi być z uznaniem zaznaczone. W grze jego radzibyśmy mieć wprawdzie więcej życia i siły, jednakże nie należy wątpić, że skoro uzdolniony muzyk raz porzucił wstręt do solowych występów; to następnym razem, zdobędzie się jeszcze i na animusz, który wśród grona tak życzliwych słuchaczy, jak ci, co się w sali Towarzystwa gromadzą, powinien mu na zawołanie przychodzić. Pieśni Wagnera piękne i pod każdym względem zajmujące, miały w osobie p. Lewickiego interpretatora, niedysponowanego chwilowo, ale najlepszemi chęciami ożywionego. Swoją drogą, niezależnie od usposobienia powinien p. Lewicki w ogóle wystrzegać się przesady, zwłaszcza w rzeczach koncertowych, a za taką uważamy zarówno podkładanie samogłoski *e* w wielu wyrazach, jak przeciąganie fermat i zbyteczną zupełnie mimikę. Na próbie, śpiewał artysta obie pieśni z większą prostotą i zarazem z efektem bez porównania większym.

Do rzędu prawdziwych zasług Towarzystwa zaliczyć jeszcze wypada ostatni Wieczór kwartetowy, o którym zamieściliśmy w swoim czasie jedynie krótką wzmiankę o wykonaniu. Pod względem treści swej artystycznej, był on bogatszy niż koncert, bo jakkolwiek mieścił w sobie tylko dwa utwory, to jednak oprócz znakomitego wykonania jeden z nich mianowicie kwintet Cezarego Francka, swoją niepospolitą wartością przeważył szalę na korzyść wieczoru kwartetowego. Utwór ten, nowoczesny, nastrojowy, wyszczególnia się tem, że przy całem dążeniu do uzyskania efektów nowych w zakresie melodji i harmonji, umie utrzymać logikę w biegu myśli i nie tworzy bezkształtnej, pogmatwanej masy, ale całość piękną i szlachetną. Słuchaczowi wydaje się, iż ma przed sobą jakąś wielką, niezwykłą duszę ludzką przygnębioną ciężarem smutku, który dręczy ją nieustannie, wgryzłszy się w jej najgłębsze tajniki. Miejsca niektóre harmoniczne, są tu w tym stopniu dojmujące, że wywołują prawie fizyczny ból jakiś; niemniej jednak, najskrajniejsze ustępy nie wymykają się kompozytorowi poza kresy estetyki. Kompozycja, jak utworzoną była prawdopodobnie jednym tchem, tak i jednego czystego ducha jest płodem. Znaczny kontrast stanowił z utworem tym — kwartet Volkmana, również dzieło czystej inspiracji i szlachetnej myśli. Wobec postępowego kierunku Francka, Volkman, epigon Mendelsohnów i Schumanów wydać się nam musi oczywiście nieco filisterski, ale dużo w nim pogody i świeżości, a są to bez zaprzeczenia czynniki zdrowe i bardzo zbawienne w programach koncertowych, bez nich bowiem zaszlibyśmy Bóg wie dokąd.

Wykonanie obydwóch kompozycyj, było — jak już poprzednio zaznaczyliśmy — świetne. Kwartet smyczkowy (pp. Wolfsthal, Sladek, Jackl i Pulikowski) zespolił się tym razem w całość tak idealną, tak zgodnie podążającą do celu — słowo „zgodnie“ należy tu oczywiście rozumieć w znaczeniu wyższem niż czystość tonalna i rytmiczna — że słuchacz ulegać musiał mimowolnie wrażeniu. Jeszcze silniej działało wykonanie kwintetu, bogatszego o jeden instrument i o jedną duszę artystyczną, tak niepospolitą jak p. Henryk Melcer. Zapisaliśmy też je w pamięci, jako jedną z najpiękniejszych chwil tegorocznego ruchu koncertowego.

W końcu wypada wspomnieć o jeszcze jednej produkcji Towarzystwa mimo że nie była ona publicznie ogłaszaną, mianowicie — o koncercie w kasynie miejskiem. Według zdania, jakie mieliśmy sposobność słyszeć z wielu ust poważnych, członkowie kasyna z produkcji tej, jak i z innych podobnych urządzanych przez Towarzystwo, zadowoleni nie są. Nie mamy zamiaru przekonywać ich, że słuszności nie mają. O program zajmujący i siły wykonawcze artystyczne, a nie powtarzające się w każdym wieczorze bezustannie, wcale u nas nie łatwo. W produkcji ostatniej prócz kwartetu smyczkowego i chóru męskiego, wzięły udział istotnie tylko siły młodociane, zaciągnięte z grona uczenic. Wprawdzie kwartet grał jak zawsze doskonale, a chór męski wyuczony przez prof. Sołtysa, śpiewał jak nigdy przedtem; wprawdzie uzdolnione panienki jak p. Szydłowska i Fleckerówna zdobyły sobie dużo oklasków i nawet powtarzały parę numerów, jednak nie da się zaprzeczyć, że lepsza i piękniejsza muzyka istnieje na świecie, a nawet u nas we Lwowie, i że życzenia członków kasyna mogą w tym kierunku dążyć wyżej. Ale z drugiej strony, trzeba znowu to uwzględnić, że śp. Józef Malinowski, zapewne nie przewidując następstw jakie jego zapis pociągnie, włożył na Towarzystwo trudny obowiązek urządzania koncertów z „salonowo-koncertowych utworów“ (właściwie jestto dział nieznany w literaturze muzycznej) zwłaszcza, że z procentu rocznego otrzymywanego z kapi-

talu, po odciągnięciu kosztów nauki stypendystów (krewnych fundatora w liczbie nieograniczonej) bardzo niewiele zostaje na nie. Żądać od Towarzystwa, aby na koncerta te łożyło coś więcej niż dotychczas, aby zużytkowywało swoje najlepsze siły i najlepsze numera programów, jest wobec tego wprost niepodobieństwem, należy więc dążyć do czego innego, a mianowicie do uwolnienia Towarzystwa od tego obowiązku. Lepiej bowiem nawet zrzec się w ostatecznym razie fundacji, niż narażać się na zarzut, iż produkcje dawane w kasynie nie obudzają dostatecznego zainteresowania, bo nie stoją na wyżynie artystycznej. Wymaga tego godność instytucji. Możeby ta sprawa dała się w drodze układu między Towarzystwem a kasynem załatwić.

St. Niewiadomski.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

O samowoli na Litwie donoszą z powiatu dzisieńskiego do *Przeglądu wszechpolskiego* co następuje: W powiecie dzisieńskim, czyli, jak powszechnie mówią, dziśnieńskim, jest wieś Szocie. Mieszka tam od wieków lud litewski i katolicki, ale język litewski zniknął prawie zupełnie, mowa białoruska i książka do nabożeństwa polska są w użyciu powszechnem oddawna. Lud jest tu bardzo religijny, w sąsiedniej parafji zbito niegdyś jajami zgniłemi — (a i pięście nie próżnowały) — księdza Szyryna, gdy chciał przyjąć rytuał rosyjski. Chętnie garnie się ten lud pracowity i gospodarny do oświaty, ale, niestety, jedyną książką jest Złoty ołtarzyk itp. — Czasem trafia pod strzechę wiejską świecka książeczka, czy to przywieziona z Wilna, czy też wypadkowo nabyta. Na takie książki *uriadnik*, gdy się o nich dowie, rzuca się łapczywie i pomimo, że są drukowane w Warszawie, za pozwoleniem cenzury, konfiskuje, grożąc protokółami, karami itd. Dopiero, ujęty kubanem, umarza zwykle sprawę. Niedawno do wyżej wymienionej wsi, zapewne wskutek pokątnie zebranych wiadomości, zjechał pop z pobliskiej wsi Wierzchnie (gdzie cerkiew zbudowano za pieniądze, zebrane na kościół) i wraz z pisarzem i „starszyzną“ (wójt) wpadł do chaty, w której właśnie dzieci uczyły się katechizmu z polskiego elementarza. — Pop zamknął drzwi i przerażonym dzieciom zaczął odbierać elementarze. Dzieci książek nie oddawały i z przestrachu zaczęły krzyczeć. — Wtedy ludzie wyłamali drzwi i wyforowali „kudłacza“, który odjechał, grożąc straszną odpowiedzialnością za uczenie dzieci katechizmu po polsku. Jedna kobieta z przestrachu i poturbowania jej przez popa, rozchorowała się niebezpiecznie.

Naturalnie, pop nie ośmieliłby się na to bezprawie, gdyby nie był pewny aprobaty władzy. Dodawać nie potrzeba, że te prześladowania nie odstręczą ludu od uczenia się po polsku. Choć żyjemy tu na krańcu Litwy właściwej, lud ma charakter i hart prawdziwie litewski i samowola władzy wzbudza w nim nienawiść, upór i zawziętość.

Projekt marynarki przeszedł już i w drugiem czytaniu niemieckiej komisji budżetowej. Bez znaczniejszej dyskusji zatwierdzono wszystkie poszczególne paragrafy według uchwał pierwszego czytania, z wyjątkiem § 2. Według pierwszego czytania powiedziano w tym paragrafie, „że zmiany co do terminu budowy okrętów zastępczych wymagają przyzwolenia rady związkowej i parlamentu“. Poseł dr. Lieber wniósł natomiast o nadanie temu paragrafowi następującego brzmienia:

„Na przedłużenie terminu budowy okrętów zastępczych potrzeba w poszczególnym przypadku przyzwolenia rady związkowej. Ewentualne uchwalenie budowy okrętów zastępczych przed upływem w prawie przewidzianego czasu wytrzymałości okrętów — siła wyższa, jak n. p. zatonięcie okrętu, wykluczona — należy wyrównać przez odroczenie budowy innych okrętów zastępczych w terminie z parlamentem ułożonym“.

Sekretarz stanu Tirpitz zgodził się na tę propozycją, poczem § 2 w powyższem brzmieniu przyjęto przeciw głosom posła ks. dra Jażdżewskiego, stronnictwa richterowskiego i socjalistów.

Wreszcie po krótkiej dyskusji przyjęto cały projekt przeciw głosom wolnomyślnego stronnictwa ludowego, socjalistów, południowo niemieckiego demokraty Gallera, posła ks. dra Jażdżewskiego i posła Müllera z Fuldy (z centrum). Według *Nordd. Allg. Ztg.*, oświadczyło się za projektem 19 posłów, przeciw 8. Poseł hr. Hompesch z centrum nie był obecnym przy głosowaniu. Drugie czytanie w plenum ma się odbyć już dnia 25. bieżącego miesiąca.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 21. marca. *(Z koła polskiego).* Na wczorajsze pierwsze posiedzenie koła przybyło około 40 posłów, między nimi Jędrzejowicz, Biliński, Rittner, członkowie izby panów Zoll i Zborowski.

P. Jaworski poświęcił kilka słów wspomnienia zmarłym posłom Horodyskiemu i Wysockiemu. Koło postanowiło wysłać kondolencje i złożyć wieniec na trumnie Wysockiego.

W dalszym ciągu zawiadomił p. Jaworski koło, iż p. Jędrzejowicz powołany został jako minister dla Galicji. Jako wiceprezes koła i poseł położył w interesie kraju wielkie zasługi i zyskał ogólne zaufanie.

P. Jędrzejowicz podziękował za powitanie i rzekł, że wprawdzie bez przyzwolenia koła, ponieważ to w danych warunkach było niemożliwem, ale za wiedzą prezesa usłuchał tego wezwania. Będzie się zawsze starał brać wzór z Jaworskiego. Hr. Thun żywi dla Galicji jak najlepsze zamiary i pragnie o potrzebach kraju być dokładnie informowanym. Ten obowiązek mówca spełniać będzie sumiennie.

P. Jaworski zapytuje, czy koło natychmiast przystąpi do wyboru wiceprezesa i członka komisji parlamentarnej. Postanowiono sprawę tę odroczyć.

Następnie na posiedzeniu poufnem złożył p. Jaworski sprawozdanie z rokowań z lewicą w sprawie prezydjum i *lex Falkenhayn* oraz zaproponował na prezydenta izby Fuchsa.

P. Piętak nie godzi się z tem i żąda jako satysfakcję dla Abrahamowicza i Kramarza, aby komitet wykonawczy obstawał przedewszystkiem przy ich wyborze.

P. Jaworski odpowiada, że to się już stało, obydwaj jednak odmówili stanowczo przyjęcia wyboru.

P. D. Abrahamowicz prosi, aby z jego wyboru zrezygnowano zupełnie, poczem p. Piętak cofa swój wniosek, a koło przyjmuje kandydaturę Fuchsa.

Decyzję co do wiceprezydentów odroczono, ale postanowiono jednomyślnie, aby żaden z Polaków nie przyjmował wyboru do prezydjum.

W sprawie *lex Falkenhayn* przyjęto do wiadomości, że prezydent oświadczy, iż ustawa ta nie może być wykonywaną. Koło postanowiło w razie, gdyby lewica chciała zniesienia tej ustawy w innej formie, głosować przeciwko temu wnioskowi.

P. Piniński ponowił swój wniosek z zeszłej sesji, tyczący się ulg należytościowych przy przenoszeniu chłopskich gruntów i w chłopskich sprawach spadkowych.

P. Biliński oświadcza, iż odnośną ustawę już wypracował i otrzymał na nią przedwstępną sankcję cesarską.

Koło poleciło wnioskodawcy, aby wspólnie z Bilińskim wypracował odnośny wniosek.

P. Piniński wniósł dalej ostateczne wprowadzenie w życie podwyższenia pensyj urzędniczych i sług, na co pokrycie ma być znalezionem w zaprowadzeniu podatku od sprzedaży cukru.

P. Biliński oświadcza, iż gdy zaproponował w izbie podatek od sprzedaży cukru i podatek transportowy, to poważnie myślał tylko o pierwszym.

Kilku posłów żądało, aby kwestji pokrycia nie tykać wcale we wniosku, natomiast wspomnieć o niej w motywach.

Koło powzięło jednak uchwałę w myśl wniosku Pinińskiego.

P. Rojowski żąda zniżenia o 50% taryfy przewozowej dla transportów zboża, przeznaczonego do okolic dotkniętych klęską głodową.

Władysław Gniewosz prosi min. Jędrzejowicza, żeby działał w tym kierunku, aby w okolicach, dotkniętych klęską, rozpoczęto jaknajspieszniej roboty kolejowe, już projektowane.

Min. Jędrzejowicz przyrzeka, iż będzie się o to starał.

Wiedeń 21. marca. *(Z katolickiego stronnictwa ludowego.)* Na wczorajsze posiedzenie zebrało się z 32 członków 26. Kathreina nie było.

Dipauli wniósł, aby nikt ze stronnictwa nie przyjmował wyboru do prezydjum, ponieważ te same przyczyny, które nie pozwoliły Ebenhochowi przyjąć swego czasu wyboru na prezydenta, istnieją i dzisiaj jeszcze. Dopóki toczy się ostra walka między Słowianami a Niemcami, dopóty żaden z konserwatywnych Niemców wyboru do prezydjum przyjmować nie powinien.

Zallinger przyłączył się do wywodów Dipaulego.

Mimo to postanowił klub 24 głosami przeciwko 2 prosić Fuchsa o przyjęcie godności prezydenta izby.

Na to oświadczył Dipauli, iż składa godność prezesa klubu i *eo ipso* występuje z komisji parlamentarnej prawicy.

Zallinger zawiadomił również klub, iż występuje z tej komisji.

Postępowanie Dipaulego i Zallingera może być rzeczą najwyższej wagi w sprawie przyszłego rozwoju stosunków.

Wiadomość o tem podziałała co najmniej tak piorunująco, jak onegdajsza uchwała niemieckiego stronnictwa ludowego.

Wiedeń 21. marca. *(Z komitetu wykonawczego lewicy).* Przewodniczący klubów lewicy zebrali się wczoraj przed południem na posiedzenie, aby się naradzić nad stanem rzeczy, stworzonym przez onegdajszą uchwałę niemieckiego stronnictwa ludowego.

Po długiej dyskusji wyrażono przekonanie, że nie należy na razie nic uchwalać, lecz zwołać ponownie posiedzenia wszystkich klubów, a to w celu jasnego określenia danego stanowiska.

Wiedeń 21. marca. *(Z niemieckiego stronnictwa postępowego).* Po posiedzeniu komitetu lewicy zebrał się klub natychmiast na naradę.

P. Pergelt wyraził zapatrywanie, że wskutek onegdajszej uchwały niemieckiego stronnictwa ludowego sytuacja dla stronnictw opozycyjnych nie pogorszyła się wcale i tak jak dawniej stronnictwa opozycji niemieckiej postępować będą solidarnie.

W dyskusji zabierało głos bardzo wielu posłów; wszystkie wywody kończyły się na tem, że jedność wśród Niemców opozycyjnych na wszelki wypadek utrzymać należy.

Po półtoragodzinnej dyskusji przerwano posiedzenie o godzinie 2. i odroczono je do 7. wieczorem.

O siódmej zebrali się członkowie klubu ponownie na naradę, która trwała dwie i pół godziny.

Na posiedzeniu tem wystąpiła na jaw ta okoliczność, iż z mów poszczególnych posłów można było wywnioskować, że nie są oni tak bardzo znów niezadowoleni z uchwały niemieckiego stronnictwa ludowego i gotowi ją nawet pochwalić.

Wobec takich okoliczności nie przyszło do żadnej uchwały; będzie ona prawdopodobnie powziętą na posiedzeniu stronnictwa, które ma się odbyć dziś rano.

Wiedeń 21. marca. *(Z klubu Schönerera.)* Klub zebrał się wczoraj przed południem na naradę, na którą jednak sam Schnönerer nie przybył. Uchwalono wytrwać w jak najostrzejszej obstrukcji, wnieść dziś oskarżenie ministrów, oraz sformułowano cały szereg nagłych wniosków.

Wiedeń 21. marca. *(Z klubu chrześcjańsko-słowiańckiego.)* Wczoraj w południe zebrał się klub na naradę, która miała na celu wysłuchanie sprawozdania prezesa klubu i powzięcie uchwały, co do desygnowania p. Ferjanczica jako kandydata na jedno z miejsc wiceprezydjalnych.

Ponieważ przybyło tylko dziewięciu członków, przeto odbyła się tylko pogadanka, uchwały nie powzięto żadnej, odraczając ją do posiedzenia, które się odbędzie dziś rano.

Wiedeń 21. marca. *(Z stronnictwa konstytucyjnego izby panów.)* Klub naradzał się wczoraj nad sytuacją polityczną. Po półtoragodzinnej dyskusji akceptowano wstąpienie dra Baernreithera do gabinetu, a w sprawie dalszego zachowania się stronnictwa postanowiono zatrzymać i nadal dotychczasowy stosunek do pokrewnych stronnictw niemieckich w izbie posłów, popierać ich słuszne dążenia, szczególnie co do ustawodawczego rozwiązania sprawy językowej i działać wszelkiemi siłami na korzyść przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych.

Wiedeń 21. marca. *(Do sytuacji).* Z kół polskich wymieniają jako wiceprezydentów pp. Ferjanczica i Żaczka, pisma czeskie natomiast wymieniają zamiast tego ostatniego Wasiikę, którego jednak nie przyjmie zapewne koło polskie.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby będzie przedewszystkiem wybrany prezydent izby, wybór obu wiceprezydentów odbędzie się na następnem posiedzeniu.

Jak słychać, zamówił sobie Wolf na dziś olbrzymią demonstrację burszowską.

Budapeszt 21. marca. *(Do sytuacji).* Austrjaccy ministrowie konferowali wczoraj przez pięć godzin z Banffym, Lukacsem, Danielem i Daranyim. Zgodzono się na sposób postępowania w rokowaniach ugodowych i postanowiono dokonać wyboru do deputacji kwotowej w najbliższych dniach, oraz wnieść przedłożenia ugodowe w każdym razie przed świętami wielkanocnemi.

Wiedeń 21. marca. Już przed godziną 10. rano zaczęły się przed gmachem parlamentu gromadzić tłumy publiczności. W kuloarach panuje ruch nie do opisania. Posłowie prawie w komplecie, witają się i omawiają żywo fakt, iż niemieckie stronnictwo ludowe postanowiło przyłączyć się do obstrukcji, i że za ich przykładem pójdą i postępowcy.

Przed jedenastą zapełniła się sala obrad, na galerjach tłok i ścisk nie do opisania. Loże zajęli przeważnie członkowie izby panów oraz ciała dyplomatycznego.

Ks. Stojałowski zasiadł na skrajnej lewicy, Cena przeniósł się z konieczności na prawicę. Biliński, Rittner, Abrahamowicz i Kramarz znajdują się na swych dawnych miejscach.

Wiedeń 21. marca. *(Z izby posłów).* Posiedzenie zaczęło się znów pod znakiem Wolfa i Schoenerera, pod których komendę poszli także posłowie z innych stronnictw, i było widownią prawdziwie karczemnych awantur, inscenowanych przez *„kleine aber honette“* grupę Schoenererowców.

Na pół godziny przed otwarciem posiedzenia p. Fuchs oświadczył, iż prezydentury nie przyjmie. Na prawicy oświadczenie to wywołało wielką konsternację. Polacy i Czesi kołem otoczyli dra Fuchsa i niemal błagali go, aby się nie cofał. Wobec tego otwarcie izby odroczono do godziny kwadrans na dwunastą. W końcu dr. Fuchs zgodził się przyjąć prezydenturę.

Wiedeń 21. marca. *(Z izby posłów.)* O jedenastej minut dwadzieścia weszli do izby ministrowie we frakach i białych krawatach i zasiedli na ławach ministerjalnych w następującym porządku: Jędrzejowicz, Kaizl, Bylandt-Rheidt, Wittek, Thun, Welsersheimb, Ruber, Kast, Baernreither.

Hr. Thun w krótkich słowach zaznaczył, iż sesja jest otwartą i powołał na przewodniczącego z tytułu starszeństwa p. Zurkana, który też natychmiast objął przewodnictwo. Jest to postać prawdziwego patrjarchy, z białymi jak śnieg włosami, spadającymi niemal na ramiona; długa siwa, broda spoczywa na czerwonej rasie, pokrytej płaszczem fjoletowym. Na piersiach lśni się wielki, złoty krzyż.

P. Zurkan, wspomniawszy o roku jubileuszowym cesarza, zaznacza, że rok ten powinien w dziejach Austrji nazwany być „rokiem pokoju“, do czego zapewne wszystkie stronnictwa zechcą przyłożyć rękę i wreszcie wznosi trzykrotny okrzyk na cześć cesarza. Wszyscy posłowie powtórzyli go z zapałem. Dopiero po wzniesieniu tego okrzyku zaczęli się na sali ukazywać socjaliści, których dotychczas nie było. Naśladują oni w tem swych kolegów z parlamentu niemieckiego.

Po skonstatowaniu, że izba znajduje się w komplecie, wezwał przewodniczący nowo wybranych posłów do złożenia przyrzeczenia.

P. Schoenerer woła: Czy wykluczeni z izby posłowie także mają ponownie złożyć ślubowanie?

Po złożeniu przez posłów przyrzeczenia — ks. Stojałowski składał przyrzeczenie po polsku — zabiera jeszcze głos przewodniczący dr. Zurkan i poświęca wspomnienie zmarłym posłom śp. Horodyskiemu i Wysockiemu, poczem wzywa izbę, aby przystąpiła do wyboru prezydjum.

O godzinie $12^1/_2$ ogłosił dr. Zurkan rezultat skrutynjum. Oddano kartek 241. **Wybrany prezydentem dr. Fuchs** 195 głosami; 44 kartek oddano białych. Abrahamowicz i Wolf otrzymali po jednym głosie.

Gdy dr. Zurkan ogłosił rezultat wyboru i wezwał dra Fuchsa do zajęcia miejsca prezydenta, zrywa się znowu Schoenerer i nieludzkim prawie głosem ryczy: „To niesłychane, aby zbrodniarza i kryminalistę wybierać prezydentem! Nie na fotelu prezydjalnym, ale w kryminale jego miejsce!“

Wolf wrzeszczy: Do kryminału z tobą, ty łotrze!

Nowo wybrany prezydent dr. Fuchs zajmuje miejsce prezydenta i poczyna mówić.

Schoenerer i Wolf, wspierani przez swych godnych towarzyszy klubowych, wrzeszczą tak, że z mowy prezydenta w izbie prawie nic nie słychać, jak tylko: Do kryminału z tobą, ty zbrodniarzu, coś złamał konstytucję!

Wolf miota nadto obelgi pod adresem prawicy, robi jej zarzuty, iż złamała konstytucję i pogwałciła prawa posłów. Schoenererowcy Iro i Kittel dzielnie mu w tem sekundują.

Dr. Fuchs poczyna znów mówić i dziękuje izbie za tak zaszczytny wybór, ale p. Wolf ciągle mu przerywa i krzyczy jak opętany, co wywołuje z ust nowego prezydenta ubolewanie nad tem nieparlamentarnem zachowaniem się w izbie.

W odpowiedzi na to Wolf woła do ministra sprawiedliwości, żeby natychmiast zamknął tego „łajdaka“ (prezydenta) do kryminału, bo tam on, jako zbrodniarz łamiący konstytucję być powinien, a nie na fotelu prezydjalnym.

Schoenerer znów woła, że w Austrji jest taki zwyczaj, iż takich zbrodniarzy zamiast wsadzić do kryminału, powołuje się do izby panów.

Gdy się nieco uciszyło, dr. Fuchs zaczął mówić dalej i zapewnił, iż wie, jak ciężki na niego izba włożyła obowiązek, on jednak ze wszystkich sił starać się będzie, aby wypełnić wszystkie połączone z tą godnością obowiązki. Obawia się atoli, że siły mu do tego nie wystarczą. Przyrzeka stać zawsze na straży honoru i godności parlamentu, a ma nadzieję, że w tej mierze może liczyć na dobrą wolę i skuteczne poparcie wszystkich stronnictw. W tej uroczystej atoli chwili zwraca się z prośbą, aby reprezentanci wszystkich narodowości połączyli się ku wspólnej, użytecznej, pokojowej pracy. To jest najważniejszem w tej chwili zadaniem wszystkich. Zapewnia, że będzie postępował objektywnie.

„Z wielu stron zapytywano mnie — mówił dalej — jak się zachowam wobec wniosku hr. Falkenhayna uchwalonego dnia 25. listopada z. r. Dlatego dziś już zaznaczyć muszę moje w tym względzie stanowisko. Nie waham się oświadczyć, że uchwała ta nie istnieje *(ist hinfällig geworden)* i nie może wejść więcej w zastosowanie. Był to tylko prowizoryczny środek w związku z wnioskiem przedłożonym przez prawicę. Gdy wniosek ten wskutek zamknięcia sesji upadł, upadła i uchwała“.

Sądzi wreszcie, że względu na rok jubileuszowy cesarza, izba może podarunek najpiękniejszy złożyć u stóp tronu przez pokojowe załatwienie wszystkich sporów narodowościowych. Mowę swą zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Gdy dr. Fuchs zakończył przemówienie swe okrzykiem na cześć cesarza, który izba powtórzyła, — Szenererowcy okrzyku tego nie powtórzyli, — wódz ich Schönerer swym *bierbasem* woła: „Precz z tym prezydentem! Do kryminału z nim!“

Zabiera głos pos. dr. Pergelt (liberał) i oświadcza imieniem swojem i swych przyjaciół politycznych, że deklaracja prezydenta co do *lex Falkenhayn* wcale go nie zadowolniła. Prezydent stwierdza bowiem tylko, że wskutek zamknięcia sesji *lex Falkenhayn* przestała istnieć, a mówca i jego przyjaciele polityczni domagają się skonstatowania faktu, że ustawa ta nigdy prawnie nie istniała. Podczas jego przemówienia wrzeszczał ciągle Schönerer: „łajdaki, łotry, złodzieje, do kryminału!“ a Wolf podjudzał ciągle Pergelta, który ostatecznie zapowiedział, iż wniesie akt oskarżenia przeciwko hr. Badeniemu za *lex Falkenhayn.*

Posłowie Steinwender (niemiecki narodowiec), Daszyński (socjalista) i hr. Stuergkh (wiernokonstytucyjna większa własność) przyłączają się do oświadczenia pos. Pergelta.

P. Wolf wśród powodzi obelg przeciw dawnemu prezydjum i teraźniejszemu nowo wybranemu prezydentowi, oświadcza, że jeżeli obrady nadal mają się toczyć spokojnie, to na miejscu prezydenta izby powinien zasiąść ktoś inny i ten nowy prezydent powinien w imieniu dawnego prezydjum przeprosić izbę i tych posłów, których prawa pogwałcono i przemocą z izby wykluczono i powinien dać zupełną satysfakcję za obrażające uczucia posłów postępowanie dawnego prezydjum i złamanie konstytucji. Gdy się to nie stanie, wówczas ani mowy być nie może o spokojnych obradach w izbie.

P. Lueger (antysemita) przyłącza się do oświadczenia dra Pergelta.

Z kolei udziela przewodniczący głosu p. Schoenererowi, który oświadcza, iż od takiego kryminalnika, jak urzędujący teraz prezydent, głosu nie przyjmuje, lecz sam go sobie udziela. Po krótkiem przemówieniu Schoenerer czyni wniosek, aby izba uchwaliła, że prezydent dr. Fuchs jest zbrodniarzem, i że miejsce jego powinno być w kryminale, gdzie go natychmiast powinno się wsadzić.

Przewodniczący dr. Fuchs z flegmą, która w całej izbie wzbudziła podziw, poddaje wniosek Schoenerera pod poparcie. Za wnioskiem podniosły się tylko ręce Schoenerera i jego pięciu towarzyszy klubowych.

Przewodniczący nie poddaje więc wniosku pod głosowanie, co ze strony Schoenerera wywołuje znów cały szereg obelg i napaści na prezydenta i prawicę.

Na wniosek p. Zedwitza uchwala izba wybór obu wiceprezydentów odroczyć do następnego posiedzenia.

Następnie zabiera głos prezydent gabinetu hr. Thun i odczytuje programowe oświadczenie rządu, które w streszczeniu brzmi jak następuje:

Rząd uważa przywrócenie uporządkowanych stosunków parlamentarnych i wprowadzenie tych stosunków w czyn za swe najważniejsze zadanie, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy ważne interesa monarchji (ugoda z Węgrami) muszą być w sposób parlamentarny załatwione. Rząd uczyni wszystko, co możliwe, aby postępować drogą parlamentarną, a mając spełnienie swego ważnego zadania na oku, zwraca się do tych wszystkich, którzy cenią powagę państwa i formy parlamentarnej, aby mu w pracy tej dopomogli.

Opierając się na historycznych tradycjach monarchji, trzymać się będzie rząd w prowadzeniu interesów państwa w pierwszym rzędzie zasady sprawiedliwości wobec wszystkich mieszkańców i narodowości. Pożyteczne reformy społeczne, popieranie rozwoju kultury, podniesienie materjalnego i moralnego stosunku ludności, a zwłaszcza tych szerokich jej warstw, które z plonu swej pracy żyją, popieranie w interesie państwa rolnictwa i przemysłu będzie dążeniem rządu. Rząd spodziewa się, że wszyscy popierać go będą w dążeniu do celu i że w tej pracy na drugi plan ustąpią różnice stronnictw i że wszystkie siły połączą się do wspólnej pracy nad dobrem ogółu.

Pierwszym warunkiem ku temu jest złagodzenie różnic społecznych (głosy z lewicy: zniesienie rozporządzeń językowych), dla którego to zadania rok obecny, jubileuszowy byłby najstosowniejszym.

Ochrona i utrzymanie prawa, porządku i potęgi władzy jest także celem rządu.

W imieniu państwa zwraca się rząd pełen zaufania do wszystkich stronnictw w nadziei że one przejęte duchem patrjotycznym dokonają pracy w niebezpiecznej będącej odwłoce.

Po wysłuchaniu tego oświadczenia zabiera głos p. Pergelt i wnosi, aby z tego powodu, że w oświadczeniu rządowem nie było ani słowa o rozporządzeniach językowych, otwarto nad oświadczeniem kr. Thuna dyskusję.

Pp. Wolf i Steinwender popierają ten wniosek, każdy na swój sposób, poczem izba wniosek ten jednogłośnie uchwala.

Nastąpiło odczytanie całego szeregu wniosków i interpelacyj poczem posiedzenie odroczono do środy godziny 11. rano.

Cheb 21. marca. *(Zgromadzenie wyborcze).* Schoenerer, przemawiając tu na zgromadzeniu, oświadczył, iż solidarność opozycji złamaną została wskutek wstąpienia dra Baernreithera do gabinetu i oświadczenia, iż opozycja przyjmuje jedno miejsce w prezydjum izby. Schoenerer zapowiedział ze strony swego stronnictwa jak najostrzejszą opozycję. Uchwalono mu wotum zaufania.

Wiedeń 21. marca. *(Ukonstytuowanie się klubu.)* Klub Stojałowskiego ukonstytuował się, wybierając ks. Stojałowskiego przewodniczącym. P. Szajer wstąpił napowrót do klubu.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Praga 21. marca. Przy wczorajszych wyborach pomocników handlowych do nowego czeskiego gremjum handlowego przyszło do krwawej bójki pomiędzy młodoczeskimi pomocnikami a socjalistami. Socjaliści wyparli pierwszych z sali.

Budapeszt 21. marca. Tutejsza młodzież akademicka postanowiła nie brać udziału w uroczystości, jaka się odbędzie w d. 11. kwietnia rb. Jak wiadomo, sejm uznał dzień ten za święto narodowe.

Stambuł 21. marca. Ponowne kroki Porty, aby gubernatorem Krety został mianowany poddany turecki, spotkały się z nieprzychylną odpowiedzią pięciu wielkich mocarstw.

Sofja 21. marca. Komitet macedoński przygotowuje memorjał do mocarstw w sprawie okrucieństw popełnionych przez Turków w wilajecie skoplijskim.

Ateny 21. marca. W Nea Mizzela zamordowano księdza, jak przypuszczają za to, iż celebrował uroczyste *Te Deum* z okazji szczęśliwego ocalenia króla.

Pekin 21. marca. Chiny ofiarowały Rosji wydzierżawienie Talienwan pod warunkiem, iż Port-Artura pozostanie w posiadaniu Chin. Garnizon chiński w Port-Arturze wzmocniono.

Waszyngton 21. marca. Izba reprezentantów przyjęła wniosek zniżenia ceł przywozowych na amunicję armatnią i części uzbrojenia okrętów wojennych.

Ateny 21. marca. Trzy mocarstwa (Rosja, Francja i Anglja) zgodziły się, że każde z nich poręczy za pożyczkę grecką nie do wysokości 120 miljonów franków, lecz do 175 miljonów franków pod warunkiem, że ta nadwyżka będzie użyta na budowę kolei przez Tessalję. Ta kolej będzie połączoną z innemi na półwyspie bałkańskim.

Kilka wiosek pod Larissą zrabowali Turcy, a potem spalili. W jednej miejscowości wyrżnięto broniących się mieszkańców. Król zwrócił się do przedstawicieli mocarstw z prośbą, aby każdy z nich delegował jednego urzędnika z personalu poselskiego do komisji, którą król zamierza wysłać do Tessalji dla zbadania i opisania tureckich nadużyć.

Stambuł 21. marca. Porta postanowiła zakupić w Rosji pięć tysięcy koni do kawalerji.

Madryt 21. marca. Tutejsze dzienni donoszą, jakoby rosyjski poseł w Waszyngtonie oświadczył prezydentowi Mac-Kinleyowi, na wyraźny rozkaz z Petersburga, że Rosja uważa sprawę kubańską za obchodzącą wyłącznie tylko Hiszpanję, jeżeli zaś powstańcy kubańscy znajdą poparcie u jakiegokolwiek obcego państwa, to przez to samo równego poparcia nie będzie można odmówić Hiszpanji. Poseł francuski przyłączył się jakoby do tego oświadczenia.

Petersburg 21. marca. Ospa wystąpiła epidemicznie na Kaukazie. Ludność tamtejsza, nie przyzwyczajona do surowej zimy, bardzo cierpi wskutek silnych mrozów. Śnieg pada bez przerwy od dni kilku. Pod jego ciężarem łamią się płaskie dachy. Wszystkie komunikacje przerwane.

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis."

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracja i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika" aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Meble bambusowe własnego wyrobu. Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie. 1090 VII 1—?

Mieszanki traw

na łąki, pastwiska i gazony, złożone z czystych i najlepszych nasion dostarcza

Bank rolniczy we Lwowie.

„EXSICCATOR" Rittera

znacznie lępszy pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów, 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.

Zastepcy poszukiwani. 1092 VI 1—?

Niema już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite. po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego" Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Leśnik z niższym egzaminem, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia: Leśnik, Rubane p. Słowita. 206

100 złr. lub więcej zapłacę temu, ktoby zechciał mi wyrobić stałą posadę. Bliższe szczegóły listownie. Adres: A. O. poste restante Chyrów.

SPRZEDAŻ.

Teraz najlepsza pora do przerabiania materaców, co kosztuje tylko 2 złr. (za 3 poduszki) w specjalnej pracowni materaców i kołder Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5. Drelichy na pokrycia począwszy od 60 ct. za metr.

Nie jedyna, ale rzetelna i powszechnie znana od lat przeszło 60ciu pracownia własnych wyrobów, kołder, materaców i pościeli **Ig. Drexlera i Synów,** przy pl. Katedralnym l. 2 poleca takowe po cenach najprzystępniejszych.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Sz. P. T. Publiczności, że po zwinięciu interesu „Ariadne" przy placu Marjackim otworzyłem w moim magazynie przy **placu Katedralnym l. 2 pod firmą Ignacy Drexler i Synowie osobny dział dla towarów dekoracyjnych** jak firanek, dywanów, kap, chodników, materji meblowych i t. d., które po cenach jak najniższych polecam. Z poważaniem **Ignacy Drexler.**

KUPNO.

Kupię fortepian w dobrym stanie. Ulica Kamienna l. 1.

RÓŻE

Remontanty w 100 najpiękniejszych gatunkach jednoroczne od 1½ do 1 metra wysokie po 50 ct. sztuka.

Płaczące 3 metry wysokie jednoroczne po 1 złr. 50 ct. sztuka, 2 metry wysokie po 80 ct. sztuka.

Mniej jak 3 sztuki się nie wysela.

Kasztany 5cio letnie 100 sztuk 10 złr., 4 letnie 100 sztuk 5 złr.

Jesiony ze szkółki 2 metry wysokie 100 sztuk 8 złr.

Akacje szczepione 2 do 2½ metra wysokie po 50 ct. sztuka.

Krategusy 6cio letnie szczepione z kwiatem różowym po 1 złr. sztuka.

Tuje do obsadzenia ogrodu, bardzo piękne 100 sztuk 10 złr.

Trześnie szczepione na pięknych sztamach po 50 ct. sztuka.

Jabłonie szczepione jednoroczne najlepsze gatunki po 50 ct. szt.

Pożyczki białe i czerwone z wielkim owocem do smażenia po 15 ct. sztuka.

Goździki klatowskie w różnych kolorach 15 sztuk 1 złr.

Malwy niskopienne pełne w mieszanych kolorach 20 sztuk 1 złr.

Truskawki ananasowe białe i różowe do smażenia 100 sztuk 2—3 złr.

Szparagi erfurtckie 4 letnie 100 sztuk 2 złr.

Georginie w różnych kolorach sztuka 10 ct.

Wszelkie pflance jarzyn i kwiatów po najniższych cenach wysela jak najstaranniej opakowane koleją lub pocztą.

Jeżeli zaliczka przewyższa 10 złr. prosi o nadesłanie połowy pieniędzy. Uprasza o wyraźny i dokładny adres: **Józef Ursa,** ogrodnik w Sanoku.

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze,

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Wie sehr die Damenwelt immermehr die unverwüstliche Qualität und die äusserst praktischen Eigenschaften der Vorwerkschen Kleider-Schutzborden anerkennt, beweist die Thatsache, dass dieselben nach wie vor für weit mehr als

100,000 Kleider wöchentlich

Verwendung finden. Vor Verwechselung der Original-Schutzborde mit den vielen minderwertigen Nachahmungen schützt allein der auf die Waare aufgedruckte Name des Erfinders **Vorwerk.**

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca 1031 1—?

HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1½ kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2 „ „ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3 „ „ „	3·—
Kaysow „	„ 4 „ „ „	4·—
Melange de Londres	„ 5 „ „ „	4·—
Wyslewki z własnych herbat	„	1·30
„ z najlepszych herbat	„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½ ¼ i ⅛ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

Dla racjonal. pielęgnowania cery.

Grolicha mydło z kwiatów i siana (System Kneippa) 30 ct.

Grolicha mydło Foenum graecum (System Kneippa) 30 ct.

zupełnie wypróbowane środki do pielęgnowania i osiągnięcia czystej, białej i delikatnej cery. Skuteczne przy wyrzutach, wągrach i nieczystościach skóry. Odpowiednie do zmywań i kąpieli wedle systemu śp. księdza Kneippa. Do nabycia w aptekach i droguerjach albo wprost, conajmniej 6 sztuk z droguerji „pod aniołem" Jana Grolicha w Bernie na Morawie.

We Lwowie: w apt. Z. Ruckera, apt. J. Beisera, droguerji A. Hübnera; **w Drohobyczu:** apt. A. Krzyżanowskiego, w droguerji B. Szczawińskiego; **w Rzeszowie:** J. Scheiter i Ska. 1446 1—46

— Wielokrotnie wypróbowane. — Do kuracji kneipowskiej odpowiednie.

Dla każdej damy koniecznie.

ŚMIERĆ MYSZOM i SZCZUROM!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE. Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na **gryzonie (glires):** szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 1015 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — **Szląsk:** Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencji

koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: we Lwowie apt. Mikolasch, Krzyżanowski i Tytus Łazowski; **w Krakowie** apt. Wiszniewski. drog. Zoppot i Sp.; **w Przemyślu** Mańkowski; **w Gródku** apt. Herscheles; **w Kopyczyńcach** apt. Reder; **w Podgórzu** apt. Dyonizy Matula; **w Tarnowie** apt. Sokalski, J. Niesiołowski, G. Szancer; **w Wadowicach** apt. Macudziński; **w Ustrzykach** apt. Jastrzębski; **w Bielsku** apt. Frankl; **w Rzeszowie** apt. Karpiński; **w Strzyżowie** apt. Zajączkowski; **w Brzozowie** apt. Tad. Kotowicz; **w Grybowie** apt. Nowak; **w Nowym Sączu** apt. Stan. Pawłowski. — Przesyłając pieniądze, należy dołączyć 6 ct. na przesyłkę za przekazem.

HANDEL

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ul. Batorego liczba 2

poleca 1513 1—7

na post:

Znakomite śledzie marynow. sztuka	10 ct.
Bicklingi duże sztuka	7 „
Szproty wędzone, ćwięć funta	15 „
Śledzie olbrzymie wędzone sztuka	16 „
Moskale sztuka	3 „
Sardynki puszka 20, 28 i 36 ct.	
Kawior astrachański 1 deka	12 „
Bryndza liptawska wyborna pół kilo	32 „
Masło znakomite do potraw „ „	52 „
Masło wyborne stołowe „ „	68 „
Masło deserowe pół kilo	76 „
Churut gomółka	8 ct.

Oraz wszelkie inne artykuły spożywcze jak najtaniej.

Wielki wybór artykułów chirurgicznych i hygienicznych gumowych.

Hegary kompletne i składowe części do tychże.
Prześcieradła gumowe na metry i dopasowane.
Worki na lód gumowe.
Rozpylacze gumowe.
Wstrzykawki gumowe dla dzieci.
Flaszki do karmienia dzieci.
Aparaty Dr. Soxhleta do sterylizowania mleka.
Aparaty do inhalacji.
Poduszki gumowe dla chorych.
Flaszki dla chorych.
Wata Brunsa odczyszczona i t. p.

polecają: 1512

Friedrich i Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

(obok cukierni Wgo Grossa).

HANDEL NASION

i zakład ogrodniczy

Ludwika Freege

w Krakowie, Sukiennice nr. 15. i 14.

poleca 1347 1—8

Najlepsze nasiona gospodarcze
„ „ warzywne
„ „ kwiatowe

Najlepsze narzędzia ogrodnicze
Najlepsze szczepy drzew owocowych, róże wysokopienne i krzaczaste, drzewa i krzewy ozdobne
i wiele innych artykułów gospodarczych i ogrodowych.

Ceny niższe od każdej konkurencji.

Cennik illustrowany na rok 1898 obejmujący bardzo cenne wskazówki fachowe, rozsyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Za podane w cenniku moim cyfry, odnoszące się do czystości i siły kiełkowania nasion, daję wszelkie poręczenie.

Jedynie zdrowe pieczywo przez lekarskie powagi polecone chorym na żołądek i na cukrzycę

Günthera pieczywo z **aleuronatu**

(Aleuronat = 90% białka roślinnego.)

Wysyłka chleba, biszkoptów, sucharków i peptonu z aleuronatu do wszystkich krajów. Liczne świadectwa lekarzy i odbiorców. 1089 IV 1—?

F. Günther's Aleuronath-Gebäck-Fabrik Frankfurt a/ Main (Hermesweg).

Wysyłka sukna prywatnym tylko!

Kupon 3·10 mtr. dług., dostateczny na 1 ubranie dla mężczyzny, kosztuje tylko:

zł. 3·10, 4·80 z dobrej
zł. 7·50, 8·70 z doskonałej
zł. 10·50 z najlepszej
zł. 12·40 z angielskiej
zł. 13·95 z kamgarnowej

prawdziwej owczej wełny.

Kupon na czarne ubranie zł. 10·—. Materja na zarzutkę począwszy od 3·25 za metr, loden w wspaniałem wykonaniu kupon od zł. 6·— do zł. 9·95. Peruvienne, dosking, materje na mundury i talary, najlepsze kamgarny, szewioty na uniformy dla straży skarbowej i żandarmerji, wysyła po cenach fabrycznych jako rzetelny uznany skład fabryczny sukna **Kiesel-Amhof w Bernie.** Wzory gratis i franco. Dostawa ściśle wedle wzorów. — **Uwaga:** P. T. Publiczność powinna zwrócić uwagę szczególnie na to, że materje sprowadzane wprost o wiele tańsze są, jak zamawiane przez pośredników. Firma Kiesel-Amhof w Bernie wysyła wszystkie materje po istotnych cenach fabrycznych bez doliczenia rabatu. 212 1—15



Patent na całym świecie!

Asbestowe wkładki do podeszew.

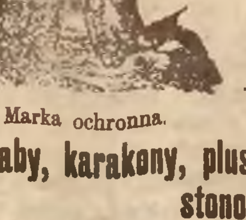
Nowy wynalazek, jako wynik długotrwałych prób i wielkich trudów jest powołany, utrzymać ciągle zdrowo jeden z najważniejszych organów ciała ludzkiego: **nogę.** Niema **transpiracji,** niema **odcisków,** ani stwardnień skóry, niema **odmrożeń** ani **bolączek,** nogi się **nie pocą,** a zawsze są **ochronione** przed **zimnem i wilgocią,** nadto nastąpi wkrótce **ułatwienie w chodzeniu, gdy się w butach nosi dra Hogyesa patentowane podeszwy asbestowe.** 1530 1—14

Cena za parę 1 złr. 20 ct.

Wysyłka tylko za zaliczką albo poprzedniem nadesłaniem gotówki. Prospekty, podziękowania i wyjaśnienia gratis i franko.

Główny skład w **Budapeszcie Węgierska fabryka obuwia VI., Epreskertgasse Nr. 35. Odsprzedających poszukuje się.**

Premiowany najwyższemi odznakami



Marka ochronna.

J. ANDELA

nowo odkryty

Proszek zamorski

zabija i niszczy bezpowrotnie

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, moliki ptasie

i wszelkie owady z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu nawet śladu nie zostanie.

Fabryka i wysyłka w droguerji J. Andêla pod „Czarnym psem" w Pradze, ulica Hussa 13.

Składy: WE LWOWIE: P. Mikolasch apt., Zygmunt Rucker apt. pod „Srebrnym Orłem," Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38, Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska, J. Friedrich & A. Beacock, ul. Hetmańska l. 4, **Biała:** E. Kruppa; **Bełz:** M. Musiał; **Bolechów:** Karol Düll apt.; **Czarny Dunajec:** H. Pacanower i Jakób Stotter; **Demnia Wyżna:** Bracia Groedel; **Gródek:** J. Hescheles, A. Lippus; **Gliniany:** A. Heim apt.; **Kołomyja:** E. Stenzel apt.; **Kozłów:** Seweryn Błachowski apt.; **Kraków:** Mikołaj Pioss apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Geller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Co.; **Nowy Targ:** Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn; **Nowy Sącz:** S. Liechtmann; **Przemyśl:** A. Faliszewski; **Równe koło Dukli:** Towarzystwo spożywcze „Wrocanka;" **Sokal:** St. Wołkowski dawniej Grott; **Stanisławów:** A. Beil apt., **Stryj:** Juliusz Barański, Jakób Kindler; **Słotawa:** F. Efler; **Tarnów:** Władysław Brach, obok c. k. Starostwa; **Złoczów:** Rothenberg & Co. dawniej Józef Gold; **Żółkiew:** Juljan Ouearczyk; **Żywiec:** Edmund Haydn; — jakoteż do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andêla plakaty. 1022 1—?

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½ % Asygnaty kasowe z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 r. po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1004 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu z Rotterdamu do Nowego Jorku

Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.

Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 280—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.



BITTNERA

ESSENCJA z KONIFERYNY

powinna się znajdować w każdej izbie gdzie są chorzy lub dzieci,

doprowadza tlen i ożywia cudownie organa oddechowe.

Należy się wystrzegać przed licznemy naśladownictwami i fałszerstwami i żądać trzeba z marką ochronną

Aptekarza BITTNERA Reichenau, Niższa Austrja.

Flaszka 80 ct., 6 flaszek zł. 4. Rozpylacz zł. 180.

Czekolada Kakao i cukierki najlepszej jakości z Fiumeńska Fabryka kakao i czekolady (TA)

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach towarów kolonialnych i łakoci.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów, poleca do kultur wiosennych **50,000.000** sadzonek leśnych, **500.000** drzew parkowych i krzewów **w 200 różnych gatunkach,** tudzież następujące nasiona leśne przez kraj. i stację doświadczalną w Dublanach badane. **Cena za 1 funt (50 dekagr.)**

Jodła 40, limba 30, modrzew 1·40, sosna posp. 1·60. czarna 1·30, amerykańska 2·80, świerk 1·50, akacja 30, brzoza 25, dąb 8, głóg 15, głóg monogyna 30, grab 30, jawor 35, jasion 15, klon 25, olcha czarna 40 ct., wiąz 40, żarnowiec 40. 1499 1—2

Przy odbiorze 50 klgr. z jednego gatunku 5% a przy 100 klgr. 10% rabatu 1000 klgr. żołędzi 125 zł.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

WALNE ZGROMADZENIE

członków Towarzystwa handlowego w Rohatynie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, odbędzie się

w dniu 30. marca 1898 o godz. 6. wieczorem w lokalu stowarzyszenia.

Porządek dzienny:

1. Przedłożenie zamknięcia rachunków za rok 1897 i udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
2. Powzięcie uchwały co do strat poniesionych w roku 1897.
3. Wybór dwóch członków Rady nadzorczej w miejsce występujących.
4. Wnioski członków.

Rohatyn, dnia 20. marca 1898.

Sekretarz Leon Baidaf. Przewodniczący Ozjasz Mark.

Superfosfaty

kostne i mineralne

wypróbowane, najpewniejsze i najtańsze nawozy z kwasem fosforowym dla wszelkich gatunków roli

zawierają 10—20% w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego.

Dla wiosennego użytku

z powodu rychłej wegetacji i pewnego rychłego skutku nader się nadające i **niezbędne.**

Nasze superfosfaty nawet przez podwójną ilość kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia. — Dalej:

Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kajnit, Specjalne nawozy dla zbóż i roślin okopowych, **Themenowski patentowany gips superfosfatowy** dla nasiewania koniczyny i konserwacji gnoju stajennego.

Wapno dla karmy etc.

dostarczają i **wytrzymują wszędzie konkurencję.**

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych A. SCHRAM w Lundenburgu-Themenowie i Lissek koło Rostokn.

Biuro centralne w **Pradze** Heinrichsgasse 17.

Zastępcy dla Galicji i Bukowiny Sobel i Margulies Lwów, Sobieskiego l. 28.

1—?

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.